BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 11 i niedziela 12 grudnia 1954 roku Rok III. Nr 294 (685)

Nota rządu radzieckiego do rządów Francji, Anglii i USA

MOSKWA. Jak już podawaliśmy, rządy Francji, Anglii i USA skierowały dnia 29 listopada br. noty do rządu ZSRR, w których odmówiły udziału w konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, jak również odrzuciły propozycję radziecką dotyczącą zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, USA, Anglii i ZSRR dla rozpatrzenia kwestii niemieckiej.

Agencja TASS donosi, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR wystosowało dnia 9 grudnia br. do ambasady Francji w Moskwie notę zawierającą odpowiedź o następującym brzmieniu:

„Rząd ZSRR z ubolewaniem przyjmuje do wiadomości, że rząd francuski nie uważał za możliwe uczestniczenie w kon

(Dokończenie na 2 str.)

Narody nie dopuszczą do remilitaryzacji Niemiec — zapewnią bezpieczeństwo w Europie i pokój na całym świecie

POSIEDZENIE ROZSZERZONEGO PREZYDIUM POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU

WARSZAWA. 9 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W posiedzeniu udział wzięli: przewodniczący PKOP — Jarosław Iwaszkiewicz, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Wacław Barcikowski, wicemarszałkowie Sejmu — Stanisław Kulczyński i Józef Ozga-Michalski, członek Światowej Rady Pokoju, wiceprzewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu — poseł Ostap Dłuski, przewodniczący komisji kulturalnej Sejmu, prezes Związku Literatów Polskich — Leon Kruczkowski, wiceprezes PAN — prof. Witold Wierzbicki, członkowie Prezydium PAN — prof. Józef Chałasiński i prof. Kazimierz Kuratowski, członkowie korespondenci PAN — prof. Edward Czetwertyński i prof. Ananiasz Zajączkowski, górnik z kopalni „Thorez", przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Wałbrzychu — Józef Woźniak, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego — prof. Bernard Mark, rektor Akademii Sztuk Pięknych — Marian Wnuk, profesor ASP — Tadeusz Kulisiewicz, pisarze — Anna Kowalska, Wojciech Żukrowski i Kazimierz Koźniewski, prezes ZSCh — Antoni Korzycki, sekretarz Zarządu Głównego Ligi Kobiet — Helena Dworakowska, redaktor „Słowa Powszechnego" — poseł Konstanty Łubieński, prezes zrzeszenia katolików „Caritas" — ks. Antoni Lemparty, reżyser i artystka dramatyczna — Ida Kamińska, członek prezydium PKOP — Władysław Góralski, sekretarz PKOP — Ryszard Deperasiński, kierownik biura Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — Józef Kalinowski i inni.

(Dokończenie na 2 str.)

DEPESZA KC PZPR do KC Komunistycznej Partii Belgii

DO KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII BELGII

BRUKSELA

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji XI zjazdu Waszej Partii Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam braterskie pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

W imię proletariackiego internacjonalizmu i tradycyjnej przyjaźni łączącej oba nasze narody życzymy Wam umocnienia szeregów Waszej Partii, wykucia jedności belgijskiej klasy robotniczej i zespolenia wszystkich patriotów belgijskich do walki przeciwko odbudowie odwetowego militaryzmu niemieckiego, który zagraża bezpieczeństwu i niepodległości narodów Europy, a szczególnie narodów sąsiadujących z Niemcami.

Pragniemy zapewnić Was, że polskie masy pracujące z uczuciem braterskiej solidarności śledzą walkę ludu pracującego Belgii w obronie swych praw i interesów, w obronie niepodległości narodowej i bezpieczeństwa Waszego kraju, walkę o pokój i przyjaźń między narodami.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GRUZIŃSKI ZESPÓŁ TAŃCA LUDOWEGO w Koszalinie

Goście z zainteresowaniem wypytują o Koszalin. Delegacja koszalińska na odmianę — o zespół.

Gruzińscy artyści opuszczają koszaliński dworzec — wieczorem wystąpią przed mieszkańcami naszego miasta.

W CZWARTEK wieczorem gorąco oklaskiwała gruzińskich tancerzy publiczność szczecińska. Kiedy wczoraj rano na koszaliński dworzec wtoczył się pociąg wiozący drogich gości, na peronie zgromadzili się przedstawiciele władz i organizacji społecznych i sporo publiczności, aby powitać drogich gości.

W przedziale kierownictwa zespołu nastąpiło krótkie powitanie. Wiceprzewodniczący Woj. RN tow. Wróblewski wręcza kierownikowi ekipy tów. Suchiszwili bukiet czerwonych kwiatów.

— Serdecznie witamy was na Koszalińskiej Ziemi i życzymy wam sukcesów na naszej scenie. — Słowom tym towarzyszy mocny uścisk dłoni. Goście z zainteresowaniem wypytują o Koszalin. Delegacja koszalińska na odmianę — o zespół.

Tow. tow. Suchiszwili i Ramiszwili udzielają odpowiedzi na liczne pytania.

I dowiadujemy się, że Zespół Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR jest zespołem młodym. Zorganizował się w 1945 r. tuż po zakończeniu działań wojennych. W jego skład weszli samorodni artyści i zawodowi aktorzy. Rozpoczął się triumfalny pochód tańca gruzińskiego. Podziwiali ludowych artystów gruzińskich nie tylko ludzie Związku Radzieckiego. Przebojem zdobywali tancerze serca ludności krajów demokracji ludowej. Tanecznym kunsztem oczarowali Duńczyków, Finów, Austriaków. Pierwsza nagroda na IV Światowym Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie dostała się w ręce gruzińskiego zespołu. W ciągu niepełnych 10 lat dać 1800 występów, z tego 500 poza granicami Związku Radzieckiego — to wielki, rzadko spotykany sukces. Gruzińscy artyści bawią w Polsce po raz drugi. Byli już w 1949 roku. Teraz przyjechali w większym kolektywie i z zupełnie nowym programem, obejmującym ludowe tańce gruzińskie oraz tańce z XIX wieku z okolic Tbilisi.

Nie pierwszy raz gości Koszalin wspaniałych artystów radzieckich. Brzmią nam jeszcze w uszach ukraińskie melodie zespołu bandurzystów, pamiętamy walca „Na falach Amuru" granego przez zespół Floty Bałtyckiej. Rzecz jasna, w przyjacielskiej pogawędce i te wspomnienia znajdują miejsce.

Nie żegnamy się — zobaczymy się przecież wieczorem na występie gruzińskich artystów — przyjaciół.

Uwaga: Recenzję z występu artystów gruzińskich zamieszczamy na str. 1 „Głosu Tygodnia".

(Z. M.)

Z drugiego dnia obrad VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ

WARSZAWA. Dnia 10 bm. w drugim dniu obrad VII sesji Rady Generalnej ŚFZZ toczyła się nadal dyskusja nad wygłoszonym w dniu poprzednim referatem sekretarza generalnego ŚFZZ — Louis Saillant. Na posiedzeniu przedpołudniowym przemawiali: przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych Panamy, Benoit Frachon — sekretarz generalny CGT, członek Kom. Wyk. ŚFZZ —, Leonid Sołowiow — wiceprzewodniczący WCSPS, członek Komitetu Wykonawczego ŚFZZ —, Ferdinand Leriche — kierownik Biura Prasy i Propagandy ŚFZZ —, Józef Tesla — wiceprzewodniczący ŚFZZ, przedstawiciel Czechosłowackich Związków Zawodowych —, Caudillo Sierra — przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych Costarici — Sambu Norow — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Mongolii.

Delegat Federacji Związków Zawodowych Panamy mówił o nędzy mas pracujących tego kraju, którego rząd złożony z obszarników i kapitalistów jest ślepo podporządkowany imperializmowi amerykańskiemu.

Ostatnim mówcą przedpołudniowej sesji drugiego dnia obrad jest wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Mongolii — Sambu Norow. Zobrazował on osiągnięcia mas pracujących swego kraju.

Z pobytu ekonomistów francuskich w Polsce

WARSZAWA. Od kilku dni bawi w Warszawie grupa ekonomistów francuskich, którzy przybyli do Polski na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Na czele grupy, składającej się z czternastu osób, stoi prof. Alfred Sauvy, członek Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej. W skład grupy wchodzą — min. Etienne Hirsch, komisarz generalny urzędu planowania Republiki Francuskiej, członkowie rady ekonomicznej — Jean Compeyret, Jean Duret, Jules Milhau oraz szereg profesorów uniwersytetów francuskich.

W dniu 8 bm. goście w towarzystwie inż. architekta Stanisława Jankowskiego zwiedzili stolicę, w szczególności dzielnice mieszkaniowe — Stare Miasto, MDM, Muranów i Mirów.

W siedzibie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego odbyła się konferencja informacyjno-dyskusyjna, na której prof. dr Kazimierz Secomski wygłosił referat o uprzemysłowieniu Polski i udzielił wyczerpujących wyjaśnień na stawiane pytania. W konferencji wzięli udział również: prof. Edward Lipiński — prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, rektor prof. Oskar Lange i inni.

9 bm. goście wyjechali na zwiedzenie Śląska i Krakowa.

DAR POLSKI dla rządu czechosłowackiego

PRAGA. Z okazji pobytu polskiej delegacji kulturalnej w Pradze i podpisania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a Czechosłowacją na rok 1955 ambasador PRL A. Cuber wydał przyjęcie, na którym przekazał przedstawicielowi rządu Czechosłowacji zabytki piśmiennictwa czechosłowackiego z XV i XVI wieku. Wśród zabytków znajduje się m. in. „Pismo stanu królestwa czeskiego do senatu w Norymberdze" z 1477 roku oraz czeski przegląd biblii z 1440 r.

Na przyjęciu byli obecni: przewodniczący Czechosłowackiej Akademii Nauk minister Z. Nejedly, minister Szkolnictwa prof. L. Stoll, wiceminister Spraw Zagranicznych dr L. Simovic oraz wiceministrowie Kultury J. Taufer, L. Civrny i B. Horak.

Dziękując w imieniu rządu Czechosłowacji za cenne dary minister L. Stoll podkreślił, że rozwój czechosłowacko-polskiej współpracy kulturalnej przyczyni się do zacieśnienia więzów braterstwa, łączących oba kraje.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Konferencja Czechosłowackiego Frontu Narodowego

PRAGA. 9 grudnia odbyła się w Pradze ogólnokrajowa konferencja Czechosłowackiego Frontu Narodowego, na której członkowie czechosłowackiej delegacji rządowej złożyli sprawozdanie z przebiegu i wyników konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W prezydium zasiedli: prezydent Republiki Zapotocky, premier V. Siroky, pierwszy sekretarz KC KPCz Novotny, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego E. Fierlinger, pierwszy sekretarz KC KPS K. Bacilek, członkowie Biura Politycznego KC KPCz, przywódcy partii i organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego oraz przedstawiciele duchowieństwa.

Obrady zagaił prezydent A. Zapotocky, który podkreślił, że zadaniem konferencji jest zapoznanie przedstawicieli Frontu Narodowego z przebiegiem i wynikami konferencji moskiewskiej oraz omówienie kroków, które Czechosłowacja wraz z innymi miłującymi pokój krajami podjąć powinna dla zapewnienia obrony swoich granic.

Referat o wynikach moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie wygłosił członek delegacji czechosłowackiej, minister Spraw Zagranicznych V. David.

Po przemówieniach innych członków czechosłowackiej delegacji rządowej na konferencję moskiewską — ministrów J. Plojhara i E. Slechty — rozpoczęła się dyskusja, w której zabrali głos przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Z entuzjazmem uchwalono pismo adresowane do Rady Najwyższej i Rządu ZSRR, do Frontu Narodowego PRL, Frontu Narodowego NRD, Ludowego Frontu Patriotycznego Węgier, Frontu Patriotycznego Bułgarii, Frontu Demokracji Ludowej Rumunii i Frontu Demokratycznego Albanii.

Odezwa uczestników konferencji do Frontu Narodowego PRL

PRAGA. Uczestnicy konferencji Czechosłowackiego Frontu Narodowego uchwalili jednomyślnie tekst odezwy do Frontu Narodowego PRL, która brzmi:

Drodzy Przyjaciele! My, przedstawiciele wszystkich warstw narodu czechosłowackiego, silni, zwarci jak nigdy przedtem wokół partii i rządu Frontu Narodowego, zebraliśmy się na konferencji w naszej ukochanej Pradze, aby wyrazić naszą aprobatę dla deklaracji konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Deklaracja podpisana przez przedstawicieli naszego rządu 2 grudnia 1954 roku w Moskwie odpowiada całkowicie naszym żywotnym interesom. Zdajemy sobie sprawę, jaką groźbę oznaczałaby dla nas i dla wszystkich miłujących pokój narodów Europy ratyfikacja układów paryskich, która otworzyć ma drogę do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Naród nasz, wyzwolony spod haniebnej okupacji faszystowskiej przez okrytą chwałą Armię Radziecką, ponad wszystko ceni swą wolność i niezawisłość. Dążymy do pokojowego współżycia i przyjaznej współpracy ze wszystkimi narodami. Będziemy nadal walczyć o bezpieczeństwo zbiorowe, o pokój dla wszystkich narodów świata. Jednakże na zagrożenie naszej niezależności jesteśmy gotowi odpowiedzieć jak najbardziej zdecydowanym umocnieniem naszej zdolności obronnej, podniesieniem zdolności bojowej naszej armii, wzmocnieniem środków zapewnienia bezpieczeństwa naszych granic.

Wspólna walka wszystkich miłujących pokój narodów świata zmiecie z drogi każdego, kto próbowałby zakłócić ich pokojowe życie.

Precz z planami wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego!

Niech żyje i wzmaga się walka narodów o pokój i bezpieczeństwo zbiorowe w Europie!

Niech żyje wieczysta przyjaźń narodów Republiki Czechosłowackiej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Niech żyje nasz wspólny przyjaciel i sojusznik — Związek Radziecki!

* * *

Obrady konferencji zamknął prezydent Antonin Zapotocky.

Narody nie dopuszczą do remilitaryzacji Niemiec — zapewnią bezpieczeństwo w Europie i pokój na całym świecie

(Dokończenie z 1 str.)

Jarosław Iwaszkiewicz, przewodniczący delegacji Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju na sesję Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie, w obszernym i bardzo wnikliwym referacie omówił przebieg i znaczenie tej sesji dla dalszej walki narodów o pokój, przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Poseł Ostap Dłuski, omawiając obecną sytuację międzynarodową, wskazał na doniosłe znaczenie konferencji moskiewskiej dla pogłębienia walki prowadzonej przez narody europejskie o zapewnienie bezpieczeństwa narodów i utrwalenie pokoju światowego.

W wyniku ożywionej dyskusji, w której wzięło udział wielu uczestników posiedzenia, zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję następującej treści:

Rezolucja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

W rezolucji PKOP czytamy m. in.:

Polski Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że uchwały sesji Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie wytyczają dalszy kierunek walki ludów o zniweczenie planów agresji i wojny, o pokój i przyjaźń między narodami.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wyraża swą pełną solidarność z postanowieniami Światowej Rady Pokoju, a w szczególności z jej orędziem do narodów świata, które zmobilizuje nowe setki milionów ludzi do walki przeciwko odbudowie odwetowego militaryzmu niemieckiego, przeciwko ratyfikacji układów paryskich.

Polski Komitet Obrońców Pokoju w imieniu wszystkich patriotów polskich wita deklarację uchwaloną na historycznej konferencji moskiewskiej 8 państw europejskich z udziałem obserwatora Chińskiej Republiki Ludowej, jako jeden z najdonioślejszych aktów życia międzynarodowego. Deklaracja ta wyraża niezłomną jedność i braterstwo państw obozu demokratycznego, ich niezmożoną siłę, niewzruszoną wolę pokoju i dążenie do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, a zarazem stanowi poważne ostrzeżenie pod adresem tych, którzy przy pomocy odbudowanego Wehrmachtu usiłowaliby zakłócić pokojową, twórczą pracę wyzwolonych narodów.

Polski Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że w chwili, gdy czynione są gorączkowe przygotowania do postawienia narodów przed faktem dokonanym, do ratyfikacji wojennych układów paryskich, odbudowujących militaryzm niemiecki, konferencja moskiewska wskazała jasno na konsekwencje tego kroku dla pokoju Europy i świata. Konferencja moskiewska zapowiedziała, ze spokojem i siłą, że narody obozu demokratycznego nie będą przypatrywały się biernie odbudowie sił agresji w Niemczech zachodnich, że nie dadzą się zaskoczyć przez wydarzenia, że będą umiały zapewnić nienaruszalność swego terytorium i możność pokojowej pracy swych obywateli.

Polski Komitet Obrońców Pokoju pragnie podkreślić z całą mocą, że wcielenie w życie układów paryskich nie jest bynajmniej rzeczą przesądzoną. W rzeczywistości kiedy coraz jaśniejsza dla milionów ludzi w Europie zachodniej stawać się będzie istotna treść i cele układów paryskich — ruch przeciwko ratyfikacji tych układów, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich wzmagać się będzie na siłach z dniem każdym, w szczególności we Francji i w samych Niemczech zachodnich.

Dlatego też znowu łączą się wszystkie siły patriotyczne i demokratyczne narodów zachodniej Europy w celu odparcia nowego zamachu uknutego przez amerykańskie koła imperialistyczne na wolność, niepodległość i bezpieczeństwo wszystkich narodów europejskich, na pokój w Europie. „Narody nie pozwolą — głosi orędzie Światowej Rady Pokoju — by dokonały się rzeczy nieodwracalne. Nie dopuszczą one do urzeczywistnienia remilitaryzacji Niemiec i wspólnym wysiłkiem utorują drogę do bezpieczeństwa Europy i do pokoju na całym świecie.

Naród polski wyraża swą pełną solidarność z siłami pokojowymi w Europie zachodniej, które walczą o wspólną sprawę wszystkich narodów.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wzywa wszystkich patriotów polskich, aby wzmogli swe wysiłki na rzecz dalszego umocnienia naszego ludowego państwa. Każdy obywatel naszego kraju winien zrozumieć, że spoczywa dziś na nim szczególna odpowiedzialność za losy ojczyzny i pokoju.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wita wyniki wyborów do rad narodowych jako wielkie zwycięstwo Ogólnopolskiego Frontu Narodowego robotników, chłopów i pracującej inteligencji, jako wyraz wysokiej dojrzałości politycznej naszego narodu i jego jedności, jako wyraz jego woli dalszej walki o podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy, o wzmocnienie siły i obronności naszego państwa ludowego, w imię pokojowej przyszłości naszej ojczyzny, w imię utrwalenia pokoju w Europie.

Międzynarodowe spotkanie młodzieży wiejskiej potężną manifestacją jedności w walce o utrwalenie pokoju

WIEDEŃ. W czwartek otwarte zostało uroczyście w gmachu wiedeńskiego Konzerthausu pierwsze Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży Wiejskiej. W spotkaniu biorą udział przedstawiciele milionów młodych chłopów, robotników rolnych i uczniów szkół rolniczych z Włoch, Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Francji, Anglii, Indii, Danii, Japonii, Austrii, obu części Niemiec i wielu innych krajów.

Do chwili otwarcia spotkania przybyło 315 delegatów reprezentujących młodzież wiejską około 60 krajów różnych kontynentów. Następnie dołączali się do nich dalsi przedstawiciele młodzieży wiejskiej.

W skład delegacji polskiej wchodzą: Stanisław Kania — kierownik Wydziału Młodzieży Wiejskiej ZG ZMP (przewodniczący delegacji), Czesław Dyja — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Warszawie, Zdzisław Dzioba — członek spółdzielni produkcyjnej w Bielanach, powiat Legnica, Jadwiga Marek — pracownik naukowy Instytutu Ekonomiki Rolnej, Mieczysław Rozański — pracownik POM Niegłosy, poseł na Sejm PRL, Emil Wojtaszek — kierownik Wydziału Zagranicznego ZG ZMP oraz Helena Wróblewska — redaktor „Sztandaru Młodych".

Obrady zagaił Guy de Vogue, były przewodniczący francuskiego stowarzyszenia studentów rolnictwa.

Podkreślił on, że po raz pierwszy w dziejach ludzkości zebrali się w Wiedniu przedstawiciele młodzieży wiejskiej przeszło 60 krajów, ażeby omówić warunki bytu i pracy młodzieży wiejskiej, jej pragnienia i dążenia. Guy de Vogue wyraził życzenie, ażeby spotkanie upłynęło pod znakiem zacieśnienia jedności młodzieży wiejskiej w jej walce o polepszenie swego życia, o utrzymanie pokoju na całym świecie.

Krótkie przemówienie powitalne wygłosił delegat austriacki Hager.

Następnie delegat włoski Concas, poseł do parlamentu, złożył sprawozdanie w imieniu komitetu organizacyjnego.

Stwierdził on, że delegaci młodzieży wiejskiej różnych krajów zebrali się po to, by przedyskutować wszystkie interesujące ich problemy, wymienić doświadczenia i nakreślić wspólnie drogi wiodące do realizacji ich postulatów.

Mówca zaproponował omówienie w toku obecnego spotkania projektu karty podstawowych żądań młodzieży wiejskiej. W walce naszej — oświadczył Concas — powinny przyjść nam z pomocą różne organizacje — chłopskie, związkowe, sportowe, powinni dopomóc nam wszyscy, którym bliskie są interesy młodzieży wsi.

Nasze spotkanie międzynarodowe — powiedział kończąc Concas — wzbudziło żywe zainteresowanie młodzieży wiejskiej i opinii publicznej całego świata. Komitet organizacyjny otrzymał tysiące depesz i listów z życzeniami sukcesów. Stoją przed nami trudne i wielkie zadania. Możemy jednak je rozwiązać i wywalczyć zadośćuczynienie naszym żądaniom zmierzającym do polepszenia warunków bytu młodzieży wiejskiej, do umocnienia pokoju na całym świecie.

Po powzięciu kilku uchwał natury organizacyjnej obrady przerwano do następnego posiedzenia plenarnego.

Rewolta w Seulu przeciwko Li Syn Manowi

NOWY JORK. Jak wynika z doniesień amerykańskich agencji prasowych, w Seulu wybuchła istna rewolta w łonie lisynmanowskiej partii liberalnej. Wielu członków tej partii zaprotestowało przeciwko wniesieniu przez Li Syn Mana poprawki do konstytucji południowo-koreańskiej, w myśl której obecny prezydent — tzn. sam Li Syn Man — może być „wybierany" ponownie bez ograniczeń. W ten sposób stałby się on dożywotnim prezydentem Korei południowej, a ponadto pełniłby jednocześnie funkcję premiera, które to stanowisko, w myśl wspomnianej poprawki, zostaje zniesione.

Dwunastu posłów opuściło już partię liberalną, a dziesięciu innych ma wycofać się z niej później.

Prowokacyjny proces o delegalizację KPD wznowiony

BERLIN. Z Karlsruhe donoszą, że została tam wznowiona rozprawa sądowa w prowokacyjnym procesie wytoczonym przez reżim Adenauera przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD).

Obrońcy KPD wskazywali na to, że skarga rządu bońskiego jest sprzeczna z układami poczdamskimi. Mocarstwa okupacyjne powzięły w Poczdamie decyzje przewidujące demokratyzację, demilitaryzację Niemiec, zakaz działalności partii faszystowskich i organizacji militarystycznych oraz swobodę działania partii demokratycznych w Niemczech.

Przeciwko powyższym wywodom pełnomocników KPD wystąpili rzecznicy bońscy.

Jeden z nich, dr Kaufmann, wyraził pogląd, jakoby uchwały poczdamskie „nie dotyczyły Niemiec" i jakoby były dziś „bezprzedmiotowe".

W odpowiedzi na to zabrał głos w imieniu KPD prof. Kroeger, który rozprawił się z argumentami przedstawicieli Adenauera. Oświadczył on, że próba przekreślenia układów poczdamskich oznacza równocześnie próbę przekreślenia możliwości zjednoczenia Niemiec. Mówca wspomniał, że obecność wojsk okupacyjnych mocarstw zachodnich w Berlinie zachodnim opiera się na uchwałach poczdamskich. Skoro więc rząd boński nie chce uznać układów poczdamskich, tym samym stawia on pod znakiem zapytania uprawnienia mocarstw zachodnich w Berlinie zachodnim.

Uchwały poczdamskie — powiedział prof. Kroeger — są podstawowym dokumentem, mającym na celu zapewnienie pokoju na całym świecie.

Nota rządu radzieckiego do rządów Francji, Anglii i USA

(Dokończenie z 1 str.)

ferencji wraz z innymi państwami europejskimi, by rozpatrzyć sprawę bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rząd francuski, jak wynika z jego noty, nie przyjął także propozycji rządu ZSRR w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, USA, Anglii i Związku Radzieckiego w celu omówienia problemu przywrócenia jedności Niemiec i przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, jak również w sprawie zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej dla stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rząd Francji nie tylko odmówił udziału w konferencji ogólnoeuropejskiej i rozpatrzenia wysuniętych przez rząd radziecki propozycji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, lecz nie wysunął ze swej strony żadnych propozycji dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Wiadomo także, że rząd Francji wspólnie z innymi uczestnikami bloku północno-atlantyckiego działał w tym kierunku, by przeszkodzić udziałowi innych państw europejskich w takiej konferencji.

Tym samym rząd Francji zajął stanowisko, które świadczy, że nie dąży do zawarcia porozumienia z innymi państwami europejskimi w sprawie utrwalenia pokoju w Europie oraz stawia przeszkody na drodze do stworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa europejskiego.

Zamiast stworzenia skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie rząd francuski dąży wszelkimi sposobami do ratyfikacji układów paryskich o remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągnięciu ich do agresywnego bloku północno-atlantyckiego i innych ugrupowań militarnych niektórych państw europejskich, ugrupowań skierowanych przeciwko miłującym pokój państwom europejskim.

Polityka taka prowadzi do przekształcenia Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne ze wszystkimi wypływającymi stąd niebezpiecznymi następstwami, nie mówiąc już o tym, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich uniemożliwi zjednoczenie ich z miłującą pokój Niemiecką Republiką Demokratyczną w jednolite państwo.

Zarówno w Związku Radzieckim jak i we Francji, a także w innych państwach europejskich wskrzeszenie militaryzmu w Niemczech zachodnich nie może nie wywołać poważnych obaw co do dalszych losów pokoju w Europie. Rząd Francji nie może też nie wiedzieć o tym, że tzw. „ograniczenia" militaryzmu niemieckiego i gwarancje papierowe, o których mowa w układach paryskich, ze zrozumiałych względów nie budzą zaufania w narodach europejskich.

Przewidziane przez układy paryskie wskrzeszenie militaryzmu w Niemczech zachodnich i utworzenie armii zachodnio-niemieckiej nie da się pogodzić także z rozpatrywanym obecnie na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych planem powszechnej redukcji zbrojeń. Ratyfikacja układów paryskich spowoduje wzmożenie się wyścigu zbrojeń i stworzy nowe przeszkody na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń.

Rząd ZSRR uważa za konieczne ponownie oświadczyć, że takie stanowisko rządu francuskiego, przyczyniające się do odbudowy militaryzmu niemieckiego, pozostaje w oczywistej sprzeczności z układem francusko-radzieckim z 1944 roku, zmierzającym do tego, by nie dopuścić do nowej agresji niemieckiej i podważa u podstaw znaczenie tego układu. Tymczasem układ ten ma dla Francji i jej bezpieczeństwa doniosłość nie mniejszą niż dla Związku Radzieckiego.

To stanowisko rządu francuskiego nie da się także pogodzić z innymi porozumieniami międzynarodowymi, do których przyłączyła się Francja jak np. z układem poczdamskim, zmierzającym do przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych oraz wykluczającym możliwość remilitaryzacji tej lub innej części Niemiec.

Rząd radziecki zgadza się z poglądem, że aby zapewnić sukces konferencji w aktualnych sprawach europejskich, a m. in. również w sprawie Niemiec, należy przyczynić się do stworzenia odpowiednich warunków sprzyjających osiągnięciu porozumienia między państwami zainteresowanymi. Odbyta w Moskwie w dniach 29 listopada — 2 grudnia konferencja krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie świadczy o tym, że Związek Radziecki i inne państwa, które w tej konferencji uczestniczyły, dążą do osiągnięcia takiego porozumienia w interesie utrwalenia pokoju w Europie. Z drugiej strony fakt, że rząd francuski odmówił udziału zarówno w konferencji ogólnoeuropejskiej, jak i w konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec, bynajmniej nie świadczy o tym, by i on ożywiony był tego rodzaju dążeniami.

Próby przedstawienia sprawy w ten sposób, jak gdyby ratyfikacja układów paryskich nie przeszkadzała uregulowaniu problemu niemieckiego w drodze rokowań między zainteresowanymi mocarstwami, nie tylko nie odpowiadają rzeczywistej sytuacji, lecz mogą jedynie wprowadzić w błąd opinię publiczną. Są to wybiegi, które czyni się teraz we Francji i innych krajach ażeby uśpić czujność narodów.

Natomiast w istocie rzeczy ratyfikacja układów paryskich przewidujących przekształcenie Niemiec zachodnich w państwo militarystyczne i wciągnięcie ich do ugrupowań militarnych wymierzonych przeciwko innym państwom europejskim, uczyni bezprzedmiotowymi rokowania między czterema mocarstwami w sprawie zjednoczenia Niemiec i wykluczy możliwość osiągnięcia porozumienia w tej sprawie. Ratyfikacja układów paryskich potrzebna jest tym, którzy dążą nie do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych lecz przeciwnie — do dalszego wzmożenia tego napięcia.

W wytworzonej sytuacji, kiedy powstała bezpośrednia groźba odrodzenia militaryzmu w Niemczech zachodnich, osłabienie czujności narodów wobec niebezpieczeństwa nowej wojny w Europie jest szczególnie niedopuszczalne.

W odpowiedzi na przeprowadzenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich i na nowe wzmożenie agresywności polityki Francji oraz związanych z nią państw bloku atlantyckiego, — Związek Radziecki i inne miłujące pokój kraje podejmą wszelkie konieczne kroki w dziedzinie umocnienia swych zbrojeń i zapewnienia swego bezpieczeństwa. Związek Radziecki i inne miłujące pokój kraje zmuszone są zastosować niezwłocznie wszelkie niezbędne środki, by przeciwstawić wzrastającym zbrojeniom agresywnych państw, zagrażającym zachowaniu pokoju, — niemniej potężną siłę oraz swą gotowość do obrony własnej i do obrony pokoju. Agresywne plany Francji i innych państw bloku atlantyckiego prą do coraz większego wzmożenia wyścigu zbrojeń. Tym samym na państwa te spada całkowita odpowiedzialność za następstwa ich obecnej polityki nie dającej się pogodzić z interesami pokoju i wiodącej do poważnego wzmożenia niebezpieczeństwa nowej wojny w Europie.

Stanowisko ZSRR w związku z podpisaniem układów paryskich i w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła obecnie w Europie, znalazło wyraz we wspólnej deklaracji rządów ZSRR, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej, która to deklaracja uchwalona została dnia 2 grudnia na moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej, który uczestniczył w pracach konferencji moskiewskiej, wyraził, jak wiadomo, swą całkowitą zgodę z treścią deklaracji konferencji moskiewskiej oraz swe poparcie dla niej.

Tekst wspomnianej wyżej deklaracji przesyła rząd radziecki rządowi francuskiemu wraz z niniejszą notą.

Co się tyczy kwestii austriackiej, to stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie znalazło wyraz w propozycjach zgłoszonych na berlińskiej konferencji czterech mocarstw, a później również w odpowiednich notach rządu radzieckiego. Ratyfikacja układów paryskich nie mogła by, rzecz jasna, przyczynić się do osiągnięcia tak pożądanego porozumienia w sprawie Austrii między państwami zainteresowanymi a Austrią.

Analogiczne noty skierował rząd radziecki również do rządów Anglii i USA.

Do noty rządu radzieckiego załączony został tekst deklaracji rządów ZSRR, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej — uchwalonej na moskiewskiej konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie dnia 2 grudnia 1954 roku.

Reagując na krytykę prasową — usuwać źródła błędów i niedociągnięć

„Instancje i organizacje partyjne, instancje państwowe i gospodarcze zobowiązane są do szybkiego reagowania na artykuły i notatki w prasie i usuwania stwierdzonych braków".

(Z uchwały Egzekutywy KW PZPR w sprawie walki z tłumieniem krytyki)

Celem stworzenia właściwej atmosfery dla rozwoju oddolnej krytyki, Egzekutywa KW partii w Koszalinie podjęła w dniu 23 sierpnia 1954 roku uchwałę, w której mówi się m. in. o obowiązku szybkiego i wnikliwego reagowania przez instancje partyjne, państwowe i gospodarcze na artykuły i notatki krytyczne, zamieszczone w prasie oraz skierowane na drogę interwencji prasowej.

Właściwe, szybkie reagowanie odpowiedzialnych pracowników aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego na krytykę prasową, oparte nie tylko na przyjęciu jej do wiadomości, ale na wnikliwym przeanalizowaniu faktów krytycznych, wyciągnięciu z nich wniosków do dalszej pracy i wcieleniu tych wniosków w życie, przyczynia się do szybkiego usunięcia wielu zasadniczych braków w pracy.

Z drugiej strony, rzetelne ustosunkowanie się do faktów i postulatów zawartych w krytycznych materiałach i interwencjach, sprzyja rozwojowi oddolnej krytyki, która tylko wówczas może się rozwijać, gdy występujący z krytyką są przekonani, że sprawy, na które wskazują zostaną rozpatrzone, a niedociągnięcia, braki czy błędy, usunięte.

Przy przeglądaniu odpowiedzi na krytykę i interwencję prasową za okres dzielący nas od uchwały Egzekutywy KW PZPR nasuwa się następujący wniosek: uchwała w sprawie reagowania na krytykę prasową nie została jeszcze przez wiele instancji państwowych i gospodarczych wcielona w życie. Oto kilka przykładów.

Jeden z naszych korespondentów, tow. Ogórek w obszernym liście analizował przyczyny słabej pracy niektórych działów Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Kołobrzegu. List jego skierowany został do rozpatrzenia kierownictwu PZM. Po upływie dwóch tygodni nadeszła odpowiedź: „W odpowiedzi na pismo z dnia 23 lipca donosimy, że zarzuty oraz krytyka pod adresem niektórych działów naszego przedsiębiorstwa są zupełnie słuszne. Ob. Ogórek kierował się troską o polepszenie stylu pracy w naszym przedsiębiorstwie i niewątpliwie artykuł ten zmobilizuje skrytykowanych kolegów do pracy i pomoże nam w usunięciu błędów".

Ani słowa o tym, co konkretnie zrobiono, aby błędy te usunąć. Odpowiedź PZM jest nierzetelna, wymijająca, kwituje właściwie tylko odbiór krytycznych uwag. Na wystosowane ponownie w dniu 13 sierpnia br. w tej sprawie pismo, do chwili obecnej nie ma odpowiedzi. Kierownictwo PZM w Kołobrzegu nie zrealizowało słusznych postulatów zawartych w tym liście. Nie wyciągnięto z niego praktycznych wniosków. Świadczy o tym uparte milczenie, świadczą o tym nowe sygnały, mówiące o niedociągnięciach w pracy PZM w Kołobrzegu.

A oto inny przykład: W jednym z numerów czerwcowych naszej gazety ukazał się artykuł pt. „Nie traktować spraw bytowych po macoszemu". W artykule tym poruszono sprawę braku opieki nad robotnikami cegielni w Wierzchowie. Kierownictwo cegielni nie przestrzegało umowy zbiorowej, przewidującej m. in., że robotnicy zatrudnieni przy piecach powinni otrzymywać kawę. Działki ziemi przysługujące robotnikom otrzymali ludzie do tego nie uprawnieni. Artykuł ten wraz z odpowiednim pismem wysłano w dniu 28 czerwca do WZPT. Czy dyrekcja zakładu wyciągnęła z niego jakieś praktyczne wnioski? Czy bolączki robotników zostały usunięte? — Nie wiadomo. Choć upłynęło od tego czasu 5 miesięcy, kierownictwo cegielni w Wierzchowie milczy.

I jeszcze jeden przykład. Wysłaliśmy do WZGS list Stanisława Pytlika, pracownika GS Lejkowo, który nie otrzymał należnego mu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Odpowiedź nadeszła stosunkowo szybko. WZGS stwierdza, że: owszem, ob. Pytlikowi należało się wynagrodzenie, ale... tu następuje szereg przyczyn, dla których rzekomo wstrzymano wypłatę. W końcu listu jednak zapewnia się, że ob. Pytlik otrzyma wynagrodzenie do 7 listopada br.

Kiedy ob. Pytlik otrzymał tę odpowiedź, oburzył się. I słusznie. Przyczyny, dla których rzekomo wstrzymano wypłate nie miały miejsca. Pieniądze miał otrzymać 7, minął 15 listopad, a nie wypłacono mu ich.

W swoim liście ob. Pytlik wskazywał na bezduszny, biurokratyczny stosunek do jego sprawy — głównego księgowego GS Ślusarskiego. Nad tą sprawą referat skarg i zażaleń WZGS przeszedł do porządku. Zredagowano naprędce odpowiedź, nie zbadano sprawy dokładnie, zagubiono istotną wskazówkę, że w aparacie administracyjnym GS pracują ludzie, którzy w sposób bezduszny podchodzą do bolączek pracowników.

Z tych kilku przykładów można wyciągnąć wspólny wniosek: wielu kierowników instancji państwowych i gospodarczych, wielu odpowiedzialnych pracowników referatów skarg i zażaleń, nie docenia znaczenia krytyki prasowej.

Wytyczne Egzekutywy KW są jasne. Wszystkich kierowników instancji państwowych i gospodarczych, powinien cechować właściwy stosunek do krytyki prasowej. Zamiast rozwodzić się teoretycznie jak powinno to wyglądać, podamy jeszcze jeden przykład:

W odpowiedzi na krytykę zawartą w artykule „Trzy zasadnicze błędy instruktora", który mówi o niedociągnięciach w pracy instruktorów Wydziałów Politycznych POM, towarzysze z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa przysłali list takiej treści: „Fakty krytyczne zamieszczone w artykule, są słuszne. Dyskutowano nad nimi na posiedzeniu WZR. Wystosowano specjalne pismo do wszystkich POM w tej sprawie. Sprawę omawiali na zebraniach wszyscy instruktorzy". Dalej towarzysze z WZR cytują kilka wypowiedzi instruktorów na temat tego artykułu. W dalszym ciągu podają, że wynikające z artykułu tego wnioski, zastosowano w praktyce — nasilono pracę z organizacjami partyjnymi w spółdzielniach produkcyjnych, wzmocniono pracę z kobietami i młodzieżą w spółdzielniach. Na przykładzie POM w Wałczu towarzysze z WZR opisują realizację wytycznych zawartych w artykule.

Streszczona odpowiedź, towarzyszy z WZR jest przykładem właściwego partyjnego stosunku do krytyki prasowej i powinna być przykładem dla wszystkich kierowników instancji, którzy w swej pracy nie potrafili się jeszcze wyzbyć szkodliwego, biurokratycznego stosunku do krytyki. Bo odpowiedzią na materiał prasowy nie może być milczenie lub zredagowana na kolanie odpowiedź. Materiały krytyczne zawarte w artykułach prasowych, interwencjach, listach, które napływają do referatów skarg i zażaleń poszczególnych instytucji — są cennymi wskazówkami. Przy ich pomocy można nie tylko załatwić daną bolączkę, ale na ich podstawie można wytworzyć sobie obraz pracy danej instytucji, można wyłowić główne błędy w pracy, po to, aby je jak najszybciej usunąć.

Analizowanie faktów krytycznych, wyciąganie z nich odpowiednich wniosków i ich realizacja, oto na czym oparty jest partyjny stosunek kierowników instancji do krytyki prasowej. Musi on znaleźć swój wyraz w praktycznej działalności kierowników i w odpowiedziach do redakcji.

Uchwała KW PZPR stwierdza i nakłada na wszystkie organizacje partyjne obowiązek kontroli i tego, by wszystkie krytyczne materiały prasowe były przez instytucje analizowane, by wnioski z nich stały się wytycznymi w pracy. Dlatego też organizacje partyjne powinny śledzić za każdym artykułem krytycznym. Wyciągać surowe wnioski w stosunku do tych kierowników i odpowiedzialnych pracowników, którzy nie wykazują należytego stosunku do krytyki prasowej.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Wzrasta zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze

Na zdjęciu: wyprodukowane przez załogę „Ursusa" traktory czekają na wysyłkę.

Korespondencyjna narada hodowlana

Moje tuczniki szybciej przybierają na wadze

Jestem brygadierem hodowlanym w spółdzielni produkcyjnej Włynkowo. Prowadzę przy pomocy jeszcze dwóch członków naszej spółdzielni zarówno chlewnię jak i oborę.

W gospodarce hodowlanej mamy już dość poważne osiągnięcia. W ubiegłym roku uzyskaliśmy przeciętnie od jednej krowy w oborze 3.000 l mleka rocznie, a nasza rekordzistka-krowa rasy NCB „Słupia" dała w tym samym czasie 5.600 l mleka o zawartości 3,3 proc. tłuszczu.

Te wyniki przyczyniły się do tego, że już w czerwcu br. nasza spółdzielnia wykonała roczny plan dostawy mleka dla państwa w 109 proc.

Również chlewnia przynosi nam niemałe dochody. Zwłaszcza kiedy przeszliśmy na tucz mieszańców powstałych ze skrzyżowania rasy białej z gołębską. Mamy knura rasy BO i kryjemy nim maciory rasy gołębskiej. Prosięta otrzymane w ten sposób przeznaczamy tylko do tuczu, dają one bowiem lepsze przyrosty i wcześniej osiągają wymaganą wagę niż prosięta ras białych, które używaliśmy do tuczu przedtem.

Krzyżowanie to zastosowałem po raz pierwszy w ubiegłym roku, po przeczytaniu książki prof. Aleksandrowicza pt. „Tucz przemysłowy" gdzie podaje on, że w Związku Radzieckim takie krzyżowanie daje doskonałe rezultaty.

Prowadzimy u nas tucz mięsno-tłuszczowy, to znaczy hodujemy świnie o przeciętnej wadze do 120 kg.

Wagę tę osiągają moje tuczniki już po 10 miesiącach. Przedtem, kiedy tuczyliśmy prosięta rasy czystej białej tucz ich do czasu osiągnięcia tej samej wagi trwał — jak obliczyliśmy — co najmniej dwa tygodnie dłużej. Skróciliśmy więc okres tuczu, a przez to jednocześnie zaoszczędziliśmy na paszy.

Z tych względów w tej chwili i w przyszłości tylko taki tucz będziemy stosowali. Pozwala nam to na szybkie wywiązanie się z obowiązkowych dostaw dla państwa i zwiększa dochody naszej spółdzielni.

WŁADYSŁAW BEDNARSKI
Brygadier hodowlany spółdzielni produkcyjnej Włynkowo, pow. Słupsk

Podwójne krycie macior wpływa na zwiększenie miotów

Jestem członkiem spółdzielni produkcyjnej Widzino w pow. słupskim. Pracuję w chlewni macior. Pod opieką mam 15 sztuk macior wraz z prosiętami, 2 knury oraz warchlaki w wieku do 3 miesięcy. Warchlaki starsze przekazuję do tuczarni, którą również nasza spółdzielnia prowadzi.

Pracę swoją bardzo lubię i staram się, aby oddana mi pod opiekę chlewnia przyniosła spółdzielni jak największe dochody. Po objęciu przeze mnie chlewni macior, liczba padnięć i prosiąt martwo urodzonych zmniejszyła się o połowę. Maciory w mej chlewni należą w większości do rasy białej ostrouchej. Trzymane są one tu tylko do wieku 6 — 7 lat. Starsze sztuki odsyłam do tuczarni, a na ich miejsce przy pomocy lekarza weterynarii i zootechnika POM wybieramy na maciory najlepsze sztuki z młodego przychówku. Prowadzę również notes chlewni, w którym ściśle zapisuję datę pokryć, oproszeń i liczbę prosiąt w miocie. Prowadzenie takich notatek dopomaga mi przy określeniu terminu oproszeń macior i dlatego mogę być obecna przy oproszeniu. Na skutek tej opieki jest znacznie mniejsza ilość prosiąt martwo urodzonych oraz unikamy innych wypadków przy oproszeniu.

Ciągle jednak myślałam nad tym jak zwiększyć ilość prosiąt od macior. Bo to przecież i ja miałabym większy zarobek, no i większą byłaby korzyść dla spółdzielni. Czytam gazety, a zwłaszcza interesują mnie artykuły o hodowli. Z jednego z nich dowiedziałam się, że jak wykazują doświadczenia, krycie macior dwoma knurami zwiększa ilość prosiąt w jednym miocie. Nie wiedziałam tylko dokładnie po jakim czasie należy dopuścić drugiego knura. Wspólnie z zarządem spółdzielni uradziliśmy kupić drugiego knura, a następnie zootechnik naszego POM-u poradził mi jak należy nimi kryć.

Obecnie krycie przeprowadzam w ten sposób, że po kryciu pierwszym knurem dopuszczam po godzinie drugiego. Następnie po 12 godzinach powtarzam jeszcze raz krycie obydwoma knurami. Takie krycie stosuję już od maja bieżącego roku. Do tej chwili po takim kryciu oprosiły się 4 maciory i każda z nich miała w miocie do 3 szt. prosiąt więcej niż przy poprzednim oproszeniu. W sumie otrzymałam od nich 36 szt. prosiąt. Dlatego w tej chwili już wszystkie maciory w mej chlewni są kryte podwójnie i dalej tylko takie krycie prowadzę.

Myślę, że w ten sposób plan dostawy mięsa dla państwa, który nasza spółdzielnia już wykonała — znacznie przekroczymy, wzrosną dochody spółdzielni z hodowli, a więc i dniówka obrachunkowa będzie większa.

LUCYNA PAPIESKA
chlewmistrz spółdz. produkc. Widzino, pow. Słupsk

Z BIBLIOTEKI PALACZA

Często pisze się u nas o marnotrawstwie węgla. A jednak stosunkowo niewiele mamy publikacji mówiących o konkretnych środkach, które mogą przyczynić się do zmniejszenia marnotrawstwa węgla, a być może zupełnie je usunąć. Lukę tę wypełnia częściowo wydana ostatnio broszura „Oszczędzaj węgiel — nasze bogactwo"*).

Pierwsza część broszury, na którą składają się referaty wygłoszone na II Ogólnopolskiej Konferencji Oszczędności Węgla przez ministra E. Szyra i przez ministra M. Lesza, uwypukla wagę problemu panoszącego się u nas marnotrawstwa węgla.

Obydwa referaty w sposób niezwykle przekonywający, poparty konkretnymi przykładami i danymi cyfrowymi, ukazują ekonomiczną konieczność oszczędzania węgla, możliwości i kierunki, w jakich powinna iść walka o oszczędną gospodarkę węglem.

W solidnym i szczegółowym artykule instrukcyjnym mgr inż. J. Harasymowicza, znajdą zarówno palacze jak i ludzie odpowiedzialni za gospodarkę węglem w zakładach wiele wiadomości cennych i przydatnych w codziennej pracy. „Co każdy palacz powinien wiedzieć o węglu i jego spalaniu" — taki jest tytuł tego artykułu. Autor omawia różne właściwości węgla, ich strony dodatnie i ujemne, i poucza, jak w poszczególnych wypadkach postępować, aby spalanie węgla było jak najbardziej ekonomiczne.

Każdy palacz wie, że węgiel jest mniej lub bardziej wilgotny, że znajduje się w nim mniej lub więcej części niepalnych w postaci np. skały płonnej lub łupków przyrośniętych do węgla. Uchodzi natomiast często uwadze palacza to, że ze zjawiskami tymi należy się liczyć i ograniczać ich szkodliwy wpływ na spalanie. Oto na przykład o ile nadmiar wilgotności opóźnia odgazowanie węgla, o ile parowanie pochłania poważne ilości ciepła, ochładza palenisko i zakleja ruszty — to nadmierny brak wilgotności, szczególnie przy sortymentach drobniejszych, powoduje przesypy przez ruszty i niespalanie węgla, a to może spowodować straty dochodzące nawet do 44 proc. części palnych.

A części niepalne? Otóż nadmierna ich zawartość w węglu — to zjawisko bardzo szkodliwe, a walka z nim nie jest prosta. Dopomoże tu wzbogacanie węgla przez oddzielenie części niepalnych, albo przez mieszanie poszczególnych gatunków węgla. Tak jeden jak i drugi sposób prowadzi do zmniejszenia zawartości popiołu.

A jak walczyć z popiołem, który utrudnia wykorzystanie paliwa? Na to pytanie autor daje bodaj że najbardziej wyczerpującą odpowiedź. Popiół jest główną przyczyną zaszlakowania rusztów i osadzania się żużlu na powierzchni ogrzewalnej pieca. Ma to szczególne znaczenie przy kotłach rusztowych. Popiół, osiadając na częściach ogrzewalnych, zamieniając się następnie w żużel — opóźnia ich nagrzewanie oraz nie przepuszcza powietrza przez ruszt. I tu autor podaje cały wachlarz sposobów walki z tym procesem i omawia — kiedy i jak najlepiej je stosować. Znajdziemy tu omówienie zmian konstrukcyjnych samego kotła, grafitowanie i wapnowanie powierzchni ogrzewalnej kotła, zdmuchiwanie popiołu, wprowadzanie do paleniska w czasie ruchu proszku tzw. „Ekotopu" oraz doraźne posługiwanie się tzw. lancami: zwykłymi, wodnymi, powietrznymi itd.

Autor omawia również szczegółowo sam proces spalania, wskazując przy tym wszystkie okoliczności, w których następują straty ciepła oraz omawia i środki zaradcze. Dla ich stosowania konieczna jest znajomość podziału procesu spalania na takie zasadnicze etapy, jak odparowanie wilgoci, odgazowanie i spalanie węglowodoru oraz spalanie czystego węgla i powstawanie żużlu. Inż. Harasymowicz zwraca przy tym uwagę nie tylko na konieczność dokładnego spalania węgla, ale również na bardzo istotny proces spalania gazów. Niedokładne bowiem ich spalanie równoznaczne jest ze stratą energii cieplnej zawartej w węglu.

Podsumowaniem niejako omawianej broszury jest 34 wskazań w zakresie oszczędności węgla. Znajomość ich jest rzeczą niezbędną w pracy każdego palacza. Publikacja „Oszczędzaj węgiel — nasze bogactwo" — zawiera również tekst uchwały Prezydium Rządu z dnia 7 lipca 1954 r. w sprawie premiowania pracowników za oszczędne zużywanie paliw stałych oraz regulamin premiowania.

Broszura ta, choć nie można jej uważać za wyczerpujący podręcznik palacza — może i powinna stać się punktem wyjściowym do stałego szkolenia, systematycznego i solidnego podnoszenia kwalifikacji zawodowych palacza. Wskazuje bowiem wyraźnie, w jakim kierunku winny iść wysiłki mające na celu usprawnienie i uporządkowanie naszej gospodarki cieplnej w każdym zakładzie. Broszura ta stanowi również cenny materiał dla społecznych komisji oszczędzania węgla. Może bowiem pomóc rozwiązać natychmiast wiele trudności. Może podsunąć niejednemu palaczowi czy aktywiście cenną myśl, przyczyniającą się do powstania wniosku racjonalizatorskiego, a tym samym do zaoszczędzania węgla.

(T. P.)

*) Oszczędzaj węgiel — nasze bogactwo. Wydawnictwo Naczelnej Organizacji Technicznej. Warszawa. 1954 r.

Kronika partyjna

UWAGA słuchacze WUM-L

W dniu dzisiejszym tj. 11 bm. odbywają się następujące zajęcia dla słuchaczy II roku:

Od godz. 13 — 17 — wykład z materializmu dialektycznego — „Materia i świadomość".

Od godz. 17 — 19 — wykład z historii polskiego ruchu robotniczego — „Walka narodu polskiego pod przewodem PPR o wyzwolenie narodowe i społeczne w okresie hitlerowskiej okupacji" (część I).

W terminie i w pełni spłacić podatek gruntowy

31 grudnia mija ostateczny termin uregulowania przez chłopów pracujących należności z tytułu podatku gruntowego za rok bieżący. W tej dziedzinie województwo nasze ma jeszcze dużo do nadrobienia. Na dzień 1 grudnia wykonano ogółem 77,8 proc. planu rocznego. Przodują chłopi z powiatu Bytów (93,3 proc.), miasta Koszalina (92 proc.) i miasta Słupska (93,8 proc.). Największe zaległości notujemy w powiatach: Koszalin (65,2 proc.), Człuchów (74 proc.), Słupsk i Szczecinek (po 74,5 proc.).

Wszędzie tam, gdzie sprawą należności finansowych należycie zajęły się prezydia PRN i ich przewodniczący, widzimy duże osiągnięcia. Odnosi się to szczególnie do tow. Jankowskiego ze Sławna, oraz do prezydiów PRN w Miastku i Bytowie. Nie traktowali oni spłat należności finansowych akcyjnie i umiejętnie łączyli z bieżącymi zadaniami.

Zupełnie inne stanowisko zajęli przewodniczący prezydiów PRN z Człuchowa i Koszalina. Tow. Roszkiewicz zatrudniał np. pracowników aparatu finansowego przy pracach niczym nie związanych z ich zasadniczym zajęciem. W powiecie człuchowskim do 18 listopada nie doręczono upomnień chłopom zalegającym z IV ratą podatku. Tow. Kuźmiński z Koszalina za słuszną krytykę swego postępowania, zwolnił dobrego pracownika.

Przykład idzie z góry. I nie można się dziwić, że zła praca aparatu powiatowego wpływa na taką samą postawę w terenie. Przewodniczący b. GRN w Tarnówce (pow. Złotów) odkładał uregulowanie należności finansowych najpierw do czasu zakończenia skupu, następnie do momentu zakończenia wyborów. Przed trudnym problemem stanęły gromadzkie rady narodowe na terenie dawnej gminy Tarnówka. Chcąc wykonać roczny plan w 100 proc. muszą one w ciągu grudnia nadrobić 41 proc. planu. Podobnie wygląda sytuacja w Bobolicach.

Częstokroć sprawy podatku gruntowego i innych należności były przedmiotem obrad prezydiów gminnych rad narodowych. Potraktowano je jednak czysto formalnie, przyjęto faktyczny stan do wiadomości i... „poproszono czas", aby te sprawy sam załatwił.

Jeszcze gorzej było w byłej GRN w Lekowie i Połczynie-Zdroju (pow. Świdwin), Tychowie i Łęcznej (pow. Białogard), gdzie na żadnym z tegorocznych posiedzeń prezydiów nie wspomniano nawet słowem o podatkach. Zupełna bierność czynników powiatowych i byłych gminnych rad narodowych doprowadziła do tego, że pewna część zalegających nie kwapi się z uregulowaniem należności. Np. Józef Chorąży z Rusowa, pow. Koło brzeg nie zapłacił dotychczas ani grosza podatku. Podobnych jemu jest więcej, mimo to, nie ukarano ich jeszcze ani nie ściągnięto należności w drodze egzekucji.

Przed nowowybranymi radami stoi więc poważne zadanie nadrobienia zaległości z ub. miesięcy. Należycie przeprowadzona praca uświadamiająca wśród chłopów, sprawna organizacja pracy związanej z uregulowaniem należności finansowych, osobista odpowiedzialność przewodniczących powiatowych i gromadzkich rad narodowych — oto droga do szybkiego uregulowania należności podatkowych przez wszystkich chłopów. Czasu pozostało już niewiele, toteż każdy dzień musi być celowo wykorzystany, aby 31 grudnia zameldować o pełnym zrealizowaniu planu finansowego przez koszalińską wieś.

(J. B.)

Dziś w sali kina „Nowa Huta"

Okręgowy Zarząd Kin wspólnie z artystami Teatru Bałtyckiego w Koszalinie organizują dzisiaj, tj. 11 bm. o godz. 22.30 „Wielką imprezę artystyczno-filmową" pod nazwą: „Na koszalińskim ekranie i estradzie".

W PROGRAMIE:

Humor — piosenka — satyra — film.

W imprezie biorą udział artyści Bałtyckiego Teatru Dramatycznego:

Danuta Markiewicz,
Krystyna Mosińska,
Stanisław Wolicki,
Janusz Cywiński,
Marek Talarczak,
Włodzimierz Saar.

Konferansjerkę prowadzi aktor Teatru Polskiego w Warszawie Przemysław Zieliński.

W ramach imprezy wyświetlana będzie komedia czeska „Ostatni Mohikanin".

Bilety w cenie 10 zł na wszystkie miejsca nabywać można w kasie kina od godz. 10 rano.

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Złodzieje i policjanci". Seanse godz. 16, 18.15 i 20.30.

Rokossowo — „Młoda Gwardia" — „Niedaleko Warszawy". Seans godz. 19.

SŁUPSK — „W stepach Ukrainy" Seanse godz. 16, 18 i 20.

BIAŁOGARD — „W matni".

SZCZECINEK — „Uczta Baltazara".

SŁAWNO — „Pościg".

WAŁCZ — „Hamlet".

DARŁOWO — „Awantura o dziecko".

DRAWSKO — „W pogoni za sławą".

KOŁOBRZEG — „Jegor Bułyczow i inni".

BYTÓW — „Preludium sławy".

Teatr

Dziś i jutro o godz. 19 w sali teatralnej WDK w Koszalinie, Państwowe Teatry Dramatyczne z Poznania wystawiają po raz ostatni sztukę Stefana Żeromskiego pt. „Grzech".

W rolach głównych wystąpią czołowi artyści scen poznańskich: A. Hanuszkiewicz, Z. Rysiówna, M. Bakka, Kossowska i W. Stoma.

Reżyseria A. Hanuszkiewicz.

Radio

PROGRAM I

11 grudzień 1954 r. (sobota)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. 5.48 Gimnastyka. 6.15 „Z piosenką do pracy". 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 Muz. 9.00 Dla klas IV. 9.20 Z twórczości operowej Juliusza Masseneta. 10.05 Muzyka ludowa różnych narodów. 10.35 Koncert solistów. 11.00 Szkolne chóry śpiewają. 11.25 Przegląd prasy stołecznej. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Muz. 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 Dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. 16.35 Francuskie pieśni ludowe. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 Koncert. 18.40 „Ze sportu". 18.50 „Przy sobocie po robocie". 20.30 Węgierska muz. 21.50 Felieton literacki. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Muz. 23.05 Muz.

PROGRAM I

12 grudzień 1954 r. (niedziela)

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muz. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muzyka. 8.15 Muz. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.12 Zagadki muzyczne. 9.35 „Bohater" — fragm. opow. J. Meissnera. 10.05 Słuchamy muzyki ludowej. 10.30 Utwory na altówkę. 10.57 Koncert życzeń. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.10 Audycja oświatowa. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 „Na fali humoru i satyry". 15.30 Miłośnikom pięknej muzyki. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Dla dzieci. 17.20 Dla każdego coś miłego. 18.25 Audycja literacka. 19.25 „Na muzycznej fali". 20.25 Muz. 21.30 Słynni wirtuozi. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Muz. 23.05 Muz.

Sport — Sport — Sport

Nowy sukces pięściarzy polskich

Gwardia — Ruda Hvezda 14:6

W międzynarodowym spotkaniu pięściarskim reprezentacja Gwardii pokonała 9 bm. w Łodzi Rudą Hvezdę 14:6.

Oczekiwany pojedynek w wadze koguciej między znakomitym Czechosłowakiem — Majdlochem a b. mistrzem Europy Kasperczakiem nie doszedł do skutku, bowiem nasz reprezentant po kontuzji odniesionej w Antwerpii nie mógł stanąć na łódzkim ringu. Majdloch — bezsprzecznie najlepszy technik drużyny czechosłowackiej spotkał się z dość chaotycznie walczącym Kowalskim. W pierwszej rundzie zaskoczony brawurowymi atakami gwardzisty ograniczył się do defensywy i celnych kontr, a w następnych zasypał osłabionego już Kowalskiego lawiną ciosów.

Były mistrz olimpijski — Czechosłowak Zachara zdradził brak kondycji w spotkaniu z Napieralskim, zwyciężył jednak wyraźnie na punkty.

Najbardziej bojowym pięściarzem drużyny gości był zwycięzca turnieju w Sofii — Ivanus. Jego silne ciosy dwukrotnie posłały na deski Kudłacika. W III rundzie obaj bokserzy otrzymali jednak napomnienia za nieczystą walkę i werdykt sędziowski przyznał zwycięstwo Czechosłowakowi stosunkiem głosów 2:1.

Bardzo dobrze zaprezentował się w wadze półciężkiej pięściarz Gwardii — Kraus, który już w pierwszym starciu wygrał przez techniczny nokaut z Reichlem, posyłając go dwukrotnie na deski klasycznymi sierpami w żołądek. Podobny był przebieg walki w wadze ciężkiej. Gwardzista Drewicz wygrał przez techniczny nokaut w II starciu z Kalendą.

Wyniki: (na pierwszym miejscu — pięściarze Gwardii).

W muszej Hajduga pokonał Cermana, w koguciej — Kowalski przegrał z Majdlochem, w piórkowej Rozpierski zwyciężył Cveka, w lekkiej Napieralski uległ Zacharze, w lekkopółśredniej Kudłacik przegrał z Ivanusem, w półśredniej Chodarowski wypunktował Strakę, w lekkośredniej Debisz zwyciężył Krocaka, w średniej Piórkowski wygrał z Rihą, w półciężkiej Kraus zwyciężył przez tko w I rundzie Reichla i w ciężkiej Drewicz pokonał przez tko w 2 starciu Kalendę.

W ringu sędziowali na zmianę Batista, (CSR) i Kubiak (Polska). Spotkanie oglądało 5.000 widzów.

Hokeiści Banika zwyciężają CWKS

Przebywający w Polsce zespół hokejowy czechosłowackich górników — Banik (Chomutov) po dwu zwycięstwach w Stalinogrodzie, odniesionych nad tamtejszym Górnikiem, pokonał 9 bm. w Warszawie miejscowy CWKS — 4:2 (0:0, 1:1, 3:1). Strzelcami bramek dla zwycięzców byli: w 34 min. J. Kluc, w 54 i 58 min. Kamis oraz w 58 min. Cerny, a dla CWKS: w 39 min. Nowak i w 49 min. Czech.

Zespół mistrza Polski zagrał słabiej niż zwykle. Wojskowi zapomnieli o grze zespołowej, a sporadyczne akcje ataku rozbijały się o twardą obronę Banika. Na tle szybkich Czechosłowaków uwydatniły się stare błędy CWKS — niedokładne krycie i nieskuteczne strzały.

Czechosłowaccy górnicy nie pokazali hokeja w najlepszym wydaniu, ale przewyższali zdecydowanie Polaków wyszkoleniem technicznym i większym zdecydowaniem w sytuacjach podbramkowych.

W zespole polskim na najwyższą notę zasłużył pewnie broniący bramkarz Kocząb. Banik był zespołem bardzo wyrównanym, a na wyróżnienie zasłużył przede wszystkim zdobywca dwu bramek, Kamis.

Kłopoty szkoły w Wierciszewie

W gromadzie Wierciszewo znajduje się czteroklasowa szkoła, którą nie zaopatrzono jeszcze w opał na zimę.

Drugą bolączką wierciszewskiej szkoły — to brak światła elektrycznego. Instalacje elektryczne są, ale nie podłączone do sieci.

Mieszkańcy gromady wielokrotnie już zwracali się do Prez. GRN w Siecieminie o załatwienie sprawy przydziału opału, lecz bezskutecznie. Interweniowali również w Prez. PRN w Sławnie lecz do tego czasu jedyną odpowiedzią jest... głuche milczenie.

Towarzyszom z Wydziału Oświaty Prez. PRN znane są dobrze „warunki" w jakich uczą się dzieci z Warciszewa, lecz nie poczynili żadnych kroków, by zaopatrzyć szkołę w opał i zapewnić dzieciom odpowiednie warunki nauki.

STEFAN ARSKI — Czarna msza

(13)

Gdy już wszyscy zasiedli przy okrągłym stole, pogaszono nagle światła i zdumionym nieco gościom gospodyni zakomunikowała, że za chwilę usłyszą głos „wielkiego Marszałka", który autorytatywnie wypowie się w sprawie „zjednoczenia".

Wszyscy musieli teraz podać sobie ręce, by powstał „łańcuch telepatyczny" i zaczęła się czarna msza.*).

Dla pani marszałkowej nie była to pierwszyzna. Zawsze działy się wokół niej cuda i mamy ich rejestr w pięknym dziełku rozhisteryzowanej westalki „marszałkowskiego znicza" pani Marii Jehanne — Wielopolskiej pt. „Józef Piłsudski w życiu codziennym".

Na str. 20 — 21 owego dzieła czytamy opis tego, co zdarzyło się pewnego dnia w Sulejówku, po śmierci Piłsudskiego, gdy pani Piłsudska raczyła panią Jehanne opowiadaniem o swych przeżyciach:

„I w trakcie tego opowiadania widzę nagle dużą smugę światła za plecami pani marszałkowej. Mimo woli obejrzałam się skąd padło światło, bo ani łońca, ani lampy — nic. Mówimy dalej, lecz ciągle mnie intryguje i drażni ten blask liliowy i niewytłumaczalny. W końcu przerywam i powiadam:

— Pani marszałkowo, takie dziwne światło stoi za jej plecami...

Marszałkowa uśmiecha się dalekim, żałobnym uśmiechem i milczy, a mnie owiewa zupełnie realnie świadomość obecności trzeciej osoby.

...A kiedy szłam potem z marszałkową ku stacji, szedł przede mną ten dziwny słup światła...".

Liliowy słup światła zawędrował widać aż nad Tamizę. Dość, że znalazł się również w pokoju, gdzie pani marszałkowa odprawiała swe spirytystyczne gusła. Duch, jak duch, wywołany przyszedł i oświadczył stanowczo, że pan generał Sosnkowski jest upatrzony i namaszczony na następcę samego „Komendanta".

„Słuchać Szefa!" — krzyknęła nagle głucho pani Piłsudska i wszyscy od razu wiedzieli, że przemawia przez jej usta duch samego „Komendanta" wprost zza światów. Któżby inny? Przecież to właśnie „Komendant" zawsze za życia nazywał Sosnkowskiego „Szefem". Nawet najbardziej wątpiący poczuli się przekonani. Zjednoczenie było przypieczętowane.

14 marca 1954 roku w mieszkaniu generała Sosnkowskiego rozegrała się uroczysta scena, opisana na wstępie.

Nikt nie wiedział wtedy, że prawdziwa godzina duchów dopiero nastąpi.

Albowiem w ciągu następnych miesięcy „zjednoczenie" wydało bujne owoce w postaci powszechnej walki wszystkich ze wszystkimi. Farsa emigracyjna przeobraziła się przy tym w cyrkową groteskę. W ogniu tej walki widmowe „państwo na emigracji" rozpękło się na dwoje: na „państwo numer jeden" i „państwo numer dwa". Tak to zresztą określa prasa emigracyjna. W „państwie numer jeden" włada „prezydent" Zaleski i „premier" Cat-Mackiewicz, a „wodzem naczelnym" armii bez żołnierzy jest generał Karasiewicz-Tokarzewski. W „państwie numer dwa" zamiast jednego „prezydenta" jest aż trzech tryumwirów — Arciszewski, Anders i Raczyński, „premiera" odstawia „szef egzekutywy" gen. Odzierzyński, a „wodzem naczelnym" armii bez żołnierzy jest gen. Anders. Bohater „zjednoczenia" gen. Sosnkowski — jak zwykle w niewyraźnych sytuacjach — schronił się na ustronie, czyli nawiał do Kanady.

Pomiędzy obu „państwami" wre zajadła walka, której jednym z epizodów była słynna bitwa w domu przy Emperors Gate, gdzie zakładano sobie i zrywano wielkie kłódki na drzwiach lokalu, mieszczącego Skarb Narodowy. Bo — jak we wszystkich bojach toczonych przez reakcyjną emigrację polską — i tu sprawa forsy stanowi motyw najważniejszy.

*) O seansie spirytystycznym u p. Piłsudskiej doniósł emigracyjny tygodnik „Jutro Polski" z dnia 16 maja 1954 r.

OGŁOSZENIA

Glicerofosfat
preparat fosforowo-wapniowy w granulkach
WZMACNIAJĄCY DLA DZIECI
ZAPOBIEGA KRZYWICY
1-2 łyżeczki od herbaty dziennie w czasie jedzenia
CHĘTNIE PRZYJMOWANY PRZEZ DZIECI
DO NABYCIA W APTEKACH, PUNKTACH APTECZNYCH I DROGERIACH MHD

HANDEL USPOŁECZNIONY W SŁUŻBIE MAS
SKLEP ODZIEŻOWY MHD Nr 17 w WAŁCZU
ul. Kilińszczaków 44
posiada b. duży wybór
PŁASZCZY DAMSKICH I MĘSKICH
oraz innych artykułów na sezon jesienno-zimowy — o nowych fasonach z nowowyprodukowanych przez nasz przemysł tkanin. Towar gwarantowanej jakości z uprzejmą i sprawną obsługą. K-418-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 867, 860; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397. Dział Ekonomiczno-partyjny 405 i wewn. 35, 36; Dział Rolny — 810 i wewn. 390, 305; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 867 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 6 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-5-10145. Nr zamówienia 294.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok II | Sobota 11 i niedziela 12 grudnia 1954 roku | Nr 47 (101)

Kronika kulturalna

Powieść Bogusława Koguta

Młody pisarz Bogusław Kogut, wybrany ostatnio na radnego Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, napisał nową powieść pt. „Zawieja". Jednym z bohaterów powieści, której akcja rozgrywa się w latach okupacji hitlerowskiej, jest wiejski działacz PPR, przewodniczący konspiracyjnej Gminnej Rady Narodowej.

„Zawieja" stanowi drugi tom cyklu powieściowego, zapoczątkowanego powieścią „Zbuntowani". Nowa książka B. Koguta ukaże się wkrótce nakładem „Czytelnika".

Jerzy Pietraszkiewicz w nowej roli filmowej

Odtwórca postaci Andrzeja Uriaszewicza z filmu „Uczta Baltazara" — aktor Jerzy Pietraszkiewicz wystąpi w realizowanym obecnie filmie pt. „Żelazna kurtyna".

Reżyserem filmu jest Jan Koecher, który pierwsze kroki w filmie stawiał jako aktor.

Gustaw Morcinek autorem sztuki dla Teatru »Lalek«

Konderla — to imię górnika-lalki, którego do życia powołał swym piórem literackim Gustaw Morcinek. O tym, jak się Konderla przekomarzał z legendarnym duchem kopalń — Skarbnikiem i o tym, jak z bumelanta został przodownikiem pracy, opowiada sztuka Gustawa Morcinka pt. „Konderla z pokładu Idy". Z premierą tego widowiska wystąpił ostatnio w Pałacu Młodzieży w Stalinogrodzie Bielski Teatr Lalek „Banialuka".

Filmy polskie w telewizji radzieckiej

Jak już donosiliśmy, II Festiwal Filmów Polskich w ZSRR cieszył się wielkim powodzeniem. „Przygodę na Mariensztacie" wyświetlano nie tylko w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku i Wilnie, ale również w Stalinabadzie (Tadżycka SRR), w dalekiej Kirgizji, Turkmenii i innych republikach radzieckich.

Po zakończeniu festiwalu moskiewskie studio telewizyjne nadało filmy „Warszawę", „Celulozę" i „Przygodę na Mariensztacie".

Dokonać przełomu — ale jak?

Chodzi nam o dokonanie przełomu w pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży woj. koszalińskiego w nadchodzącym okresie zimowym. Jest to oczywiście zadanie przede wszystkim dla organizacji ZMP-owskiej, toteż nic dziwnego, że sprawą tą zajęło się ostatnio plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP. W jakim stopniu przyczyniło się ono do dokonania tego przełomu — postaramy się odpowiedzieć w tym artykule.

* * *

Przed plenum towarzysze z kierownictwa ZW jednomyślnie stwierdzali, że przywiązują do niego dużą wagę. Tymczasem już na początku obrad okazało się, że słowa te rozmijają się nieco z praktyką. Plenum nie było dobrze przygotowane pod względem organizacyjnym, co przejawiło się np. w nieobecności na nim kilkunastu członków ZW oraz w zbyt pospiesznie przygotowanym referacie, który pominął kilka istotnych zagadnień.

Swoją wymowę ma również fakt, że w dyskusji, na 9 zabierających głos było tylko 2 członków plenum ZW. Ich wypowiedzi wniosły wiele do obrad, czego nie można niestety powiedzieć o głosach szeregu przedstawicieli innych organizacji i instytucji.

* * *

O tym, że z rozwojem życia kulturalno-oświatowego wśród młodzieży, szczególnie wiejskiej, nie jest w naszym województwie dobrze, to rzecz na ogół wiadoma. O tym, że jest również wiele dobrych przykładów takiej pracy, również wiadomo. Nie będziemy więc powtarzać rzeczy znanych i przytaczać nowych przykładów na ich uzasadnienie. Słuszniejsze będzie zajęcie się sprawą decydującą — ZMP-owskim kierownictwem, rozwojem życia kulturalno-oświatowego wśród młodzieży. Właściwie zrozumiana i realizowana w praktyce kierownicza i organizatorska rola w tej dziedzinie każdego koła i zarządu ZMP — jest niezbędnym warunkiem osiągania pomyślnych wyników na tym ważnym odcinku działalności organizacji. Zadaniem plenum było wyjaśnienie i należyte ustawienie tych spraw, podpowiedzenie aktywowi co i jak ma robić, aby wyjść z impasu. Niestety, o tych zagadnieniach za mało mówił referat; nie rozstrzygnięto ich też w zasadzie w dyskusji.

W referacie, wiceprzewodniczący ZW tow. Musielak tak określił główne przyczyny niedomagań roboty ZMP-owskiej w tej dziedzinie: „Brak jest dostatecznej pomocy ze strony instancji powiatowych dla kół ZMP w rozwijaniu życia kulturalno-oświatowego. Tłumaczy się to dwoma zasadniczymi powodami; po pierwsze — poważna część naszego aparatu słabo orientuje się w tej pracy, słabo ją zna i dlatego nie zawsze może pomóc w terenie kołom ZMP-owskim w sposób roboczy; po drugie — pracę kulturalno-oświatową w naszej koszalińskiej organizacji traktuje się jako coś, co nie ucieknie, a zatem

(Dokończenie na 2 str.)

Świetlica w Wiejskim Domu Kultury w Zakrzewie. (Fot. Jerzy Ostrowski)

Tańce górskiej Gruzji

Kiedy Włodzimierz Kuparadza i Niko Takaiszwili skrzyżowali błyszczące miecze w tańcu wojennym „Parikaoba", posypały się skry na scenę. Prawdziwe, ogniste skry, krzesane przy uderzeniu stali o stal.

Okrągłe tarcze odparowują ciosy zadawane w tanecznym rytmie. Mienią się złotym haftem noszone czochy — długie, ciemne kaftany zwężone u pasa. Obute w czarne cagi — buty z miękkiej skóry, nie posiadające twardej podeszwy — nogi tancerzy wyznaczają rytm wojennego tańca. A właściwie nie tyle tańca wojennego — co tańca-fechtunku. Bo „Parikaoba" jest sportową grą wojenną.

Gruzińscy tancerze — jedyni chyba na świecie — tańczą na czubkach palców. Bez baletek — nieodzownego rekwizytu klasycznej szkoły baletowej.

Tańce ludów górskich we wszystkich częściach świata są odzwierciedleniem ich tradycji. W tańcach ludów górskich przejawia się umiłowanie wolności, tężyzna fizyczna, sprężystość ludzi nawykłych do chodzenia po skałach. Takie są nasze rodzime tańce zbójnickie, takie tańce albańskich arnautów, takie są też tańce narodów zamieszkujących Kaukaz. Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR jest doskonałym reprezentantem tej właśnie formy „męskiego" tańca, w którym tancerze mogą wykazać cały kunszt swoich wygimnastykowanych nóg, piszących choreograficznymi znakami wewnętrzne nastroje wykonawców.

Recital taneczny 48-osobowego zespołu gruzińskiego, goszczącego obecnie w Polsce, pokazał kilkanaście takich właśnie „męskich" tańców ludowych Gruzji. Dwanaście kobiet stanowiło raczej barwne tło dla popisu tancerzy. W skład zespołu wchodzili ponadto — konferansjer i akompaniatorzy flecistó i doboszo

Wspaniałe kostiumy zarówno mężczyzn jak i kobiet, tworzące już nie rekwizyt teatralny, ale współgrający z ruchem tanecznym element widowiska, projektował Wirszadze, zasłużony działacz sztuki Gruzińskiej Republiki i laureat Nagrody Stalinowskiej. Kostiumy te — to wspaniałe, iskrzące się wszystkimi kolorami i kapiące od bogatych haftów czochy i inne wzorowane na starych ludowych stroje męskie oraz pastelowe, mieniące się wszystkimi tonami kolorów ubiory kobiece. Wymyślne, stylowe nakrycia głów i barwne jedwabne chustecz ki, którymi tancerze i tancerki podkreślają plastyczność swych ruchów — dopełniają barwny obraz.

Zadziwia — jako całość — układ tańców z niezwykłą pieczołowitością skomponowany przez Iliko Suchiszwili, ludowego artystę Gruzińskiej SRR i laureata Nagrody Stalinowskiej. Mechanika tańca działa z nieomylną precyzyjnością niby mechanizm w doskonałym zegarku.

Podziwiamy wspaniałe popisy choreograficzne tancerzy, posuwających się drobniutkimi jak sypanie maku kroczkami, to znowu skaczących i wirujących w zawrotnych piruetach. Zachwyca „muchambazi", starodawny taniec mieszczański z cyklu „Stary Tyflis" — tańczy go męski i kobiecy zespół; oczarowuje „Dżejrani", w którym jedyna na tle męskiego zespołu solistka, ubrana w ognistą szatę i z takiej samej materii szarawary, wygląda niby baśniowa księżniczka.

Niezapomniane wrażenie zostawiają tancerki wykonujące azerbejdżański taniec kołchozowy „Zbiór bawełny", skupiony nastrój wprowadza „Samaja" w wykonaniu Moriny Micheidze, Nairy Żordania oraz Lelli Amaglobeli — pantomima przedstawiająca ożywający fresk.

Osobne miejsce zajęła żartobliwa parodia taneczna starodawnej gry ludowej Gruzinów — lelo, polegającej na odszukiwaniu i zdobywaniu piłki przez dwie wsie czy dwie współzawodniczące w zabawie grupy. Doskonała jest charakteryzacja poszczególnych artystów oraz różnorodność przedstawionych przez nich typów. Wykonawcy tej sceny stoją na wyżynie prawdziwej sztuki pantomimicznej.

Recital taneczny zespołu gruzińskiego, który występuje w szeregu wojewódzkich miast Polski — nie tylko zacieśnia węzły przyjaźni łączące nasz naród z narodami radzieckimi, ale zapoznaje nas z ciekawą, a tak mało znaną u nas, posiadającą bardzo stare tradycje sztuką kaukaskich narodów. Przyjazd zespołu gruzińskiego powitany został przez nasze społeczeństwo ze szczerą radością, bo wielka, prawdziwa sztuka jest niewyczerpaną skarbnicą wzruszeń i przeżyć estetycznych, zbliża do siebie narody.

ADRIAN CZERMIŃSKI

20 bm. występował gościnnie w Koszalinie Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR.
Na zdjęciu: fragment występu.

Nowe filmy na naszych ekranach

„Kawiarnia przy głównej ulicy" — film produkcji czechosłowackiej. Reżyseria — M. Hubacek.
Na zdjęciu: J. Ditetowa jako Jindra w jednej ze scen filmu.

W grudniu br. na ekrany kin w całym kraju wejdzie wiele nowych filmów produkcji zagranicznej.

Ciekawą pozycję wśród filmów radzieckich stanowi film „Poemat o miłości" (scenariusz G. Musrepowa, reżyseria Sz. Ajmanowa i G. Gakkela). Film ten oparty jest na motywach starej kazachskiej legendy o wielkiej miłości między młodym Kozyh Korpeszem i dziewczyną Bajan Słu. Legenda ta podawana z pokolenia na pokolenie przez ludowych pieśniarzy dochowała się do naszych czasów.

Drugi z filmów radzieckich „Kalinowy gaj" — w reż. T. Lewczuka — jest ekranizacją znanej sztuki A. Korniejczuka pod takim samym tytułem. Film, którego akcja rozgrywa się w jednym z ukraińskich kołchozów w pierwszych latach po ostatniej wojnie, zapoznaje widza z życiem prostych ludzi radzieckich, ich osiągnięciami i dążeniami.

„Sygnał na rzece" to kolorowy film radziecki dla młodzieży, zrealizowany na podstawie popularnej w ZSRR powieści N. Dubowa. Scenariusz opracował G. Griebnier, reżyserował W. Ejsmont.

Kinematografię chińską reprezentować będzie film pt. „Ludzie stepów". Film zapoznaje z rozwojem spółdzielczej gospodarki hodowlanej wśród stepów Mongolii, którą za pomocą dywersji i sabotażu usiłują zniszczyć agenci kuomintangowscy.

Z filmów francuskich usłyszymy wesołą komedię — „Wakacje pana Hulot" (scenariusz J. Tati, H. Marquet, P. Aubert i J. Lagrange, reżyseria J. Tati).

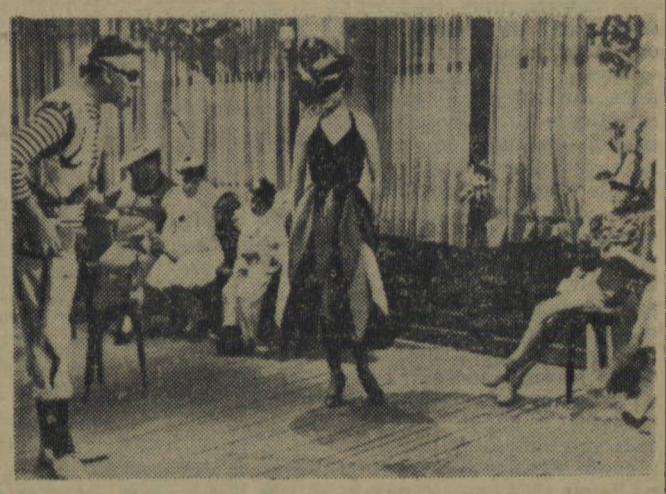

„Wakacje pana Hulot" — film produkcji francuskiej w reżyserii Jacques Tati.
Na zdjęciu: scena z filmu — bal maskowy.

Trwają intensywne prace przy wykańczaniu wnętrz Filharmonii Warszawskiej.
Obecnie w budynku pracuje 260 robotników przy robotach murarskich, sztukatorskich, instalacyjnych itp.
Na zdjęciu: prace w hallu szatni. (CAF-fot. Baranowski)

Piękno Ziemi Koszalińskiej

Ratusz w Słupsku. (Fot. Jan Tymiński)

Granica szybkości

Samolot wygląda jak ogromna zabawka dla dorosłych ludzi. Jest biały, lśniący i tak gładki, że znać na nim każdy, najdrobniejszy nawet pyłek. Jedynie na przodzie czerwienieje trójkątna plama farby, dochodząca aż do połowy nieznacznie wypukłej kabiny. Skrzydła są daleko cofnięte do tyłu i ułożone w strzałę.

Taki samolot wzniósł się daleko w stratosferę, na wysokość ponad 25 kilometrów od ziemi. Osiągnął on na tych wysokościach szybkość dotychczas uważaną za fantazję — 2.800 km/godz. W kabinie samolotu siedział człowiek, który powrócił na Ziemię w najlepszym zdrowiu.

Lot ten jest nowym wspaniałym zwycięstwem w walce człowieka z przyrodą, podobnie jak wielkim zwycięstwem było osiągnięcie przez rakietę bez pilota wysokości 1.000 km i rozwinięcie szybkości 10.000 km/godz.

Jeszcze przed 12 laty, przekroczenie granicy dźwięku, wynoszącej na powierzchni Ziemi około 1.200 km/godz. uważano za rzecz niemożliwą. Co się bowiem dzieje z powietrzem, gdy samolot leci? Zagęszcza się ono przed nim, tworzy fale, które umykają do przodu z szybkością głosu. W miarę jak prędkość samolotu rośnie, fale powietrzne gęstnieją. W końcu przed samolotem powstaje jeden zbity wał — tzw. fala udarowa. Jest ona podobna do fali tworzącej się przy dziobie płynącego okrętu. Powietrze ulega w niej tak silnemu sprężeniu, że stanowi pewną przeszkodę dla światła. Powstaje cień — doskonale zarysowany na specjalnych zdjęciach pocisków, rakiet i szybkich samolotów. Pilot widzi ze swej kabiny, że przednia krawędź skrzydeł opiera się o jakąś jak gdyby przegrodę, przezroczystą, podobną do pofałdowanych arkuszy celofanu.

Ta fala udarowa — prawdziwa bariera dźwięku — była nie do przekroczenia dla samolotów o napędzie śmigłowym, zaopatrzonych w zwykłe silniki tłokowe. Przy prędkości dźwięku opór czołowy, na jaki natrafia samolot, jest bowiem 3-krotnie większy niż przy 0,8 tej prędkości. Oprócz tego powietrze nie przepływa jedynie ku tyłowi samolotu, lecz również krąży dookoła skrzydeł, tworząc wiry i stwarzając w ten sposób dodatkowe, wielkie opory.

Dopiero zastosowanie silników odrzutowych, które dają znacznie większą moc pociągową umożliwiło zaatakowanie niepokonanej przedtem bariery. Walka nie odbyła się jednak bez ofiar. Samoloty, przebijając się przez falę udarową, zderzały się jak gdyby ze sztywnym murem. Wstrząsy niejednokrotnie druzgotały atakującą maszynę, która pod wpływem uderzenia rozsypywała się dosłownie na drobne szczątki.

Na szczęście decydujące zmagania trwały stosunkowo krótko. Zwycięskie samoloty, które przebiły się przez barierę dźwięku, sunęły potem na czele przełamanej fali udarowej, która po pokonaniu tworzyła odgięty ku tyłowi stożek. Ludzie obserwujący zmagania z Ziemi stwierdzili, że decydującej chwili przejścia przez barierę dźwięku zawsze towarzyszy doniosłe kłaśnięcie. Wynika ono z oderwania się fali udarowej już od tylnych krawędzi skrzydeł samolotu.

O wielkości pokonywanych tu oporów doskonale świadczą liczby. Np. dla osiągnięcia szybkości 1,5 razy większej od szybkości głosu, tzn. 1.800 km/godz., na poziomie morza potrzebne są silniki o łącznej mocy 140.000 KM! Jest zupełnie jasne, że żaden silnik tłokowy nie może dostarczyć takiej mocy. W stratosferze, na wysokości 15 kilometrów dla uzyskania takiej samej szybkości wystarczy 14.000 KM. Widzimy stąd, że wielkie prędkości o wiele łatwiej jest uzyskać na wielkich wysokościach, gdzie znacznie rzadsze powietrze stwarza o wiele mniejsze opory.

Przekroczenie bariery dźwięku poprzedzono licznymi i wyczerpującymi doświadczeniami. Przede wszystkim zbadano dokładnie wiele modeli samolotów i gotowe konstrukcje normalnej wielkości w tzw. tunelach aerodynamicznych, gdzie można dokładnie zbadać zachowanie się maszyny i jej sterów w warunkach prawdziwego lotu.

Jednocześnie z tymi próbami wykonywano inne. Np. zrzucano z wielkiej wysokości specjalne, znacznie zmniejszone modele, wyposażone w przyrządy pomiarowe, bez żadnego napędu, lub zaopatrzone w silniczki rakietowe i sterowane na odległość za pomocą fal radiowych.

Dzięki tym próbom nie tylko ustalono warunki, w jakich można osiągnąć i przekroczyć barierę dźwięku, ale również — warunki, kiedy będzie się latać znacznie szybciej. Okazało się więc np., że dużą rolę odgrywają tu konstrukcja i kształt skrzydła. Wymagana jest specjalna, idealna gładkość, którą psuje nawet kilka rozbitych owadów. Skrzydła muszą być szczególnie cienkie, o ostrej krawędzi natarcia, aby ciąć powietrze dosłownie jak brzytew. Odchylenie ich ku tyłowi, czyli ustawienie w strzały, jak to zaobserwować można w znanych, radzieckich „Migach" znacznie ułatwia przebicie się przez barierę dźwięku. Istniały jednak trudności z utrzymaniem statyczności samolotu. Jeden z pilotów zaobserwował np., że przy bardzo dużych szybkościach samolot jego gwałtownie zaczął „kładzić się" na boki. Wychylenia dochodziły do 75°. Trudności te opanowano wydłużając skrzydła i zaopatrując je w listwę nad krawędzią natarcia lub w pionowe stateczniki. Trzeba było również zmienić dotychczasowe kształty samego kadłuba samolotu, nadając mu ostry kształt wrzeciona.

Znaczne opory i wstrząsy, na jakie narażone są maszyny lecące szybciej od głosu, wymagały zastosowania nowych materiałów konstrukcyjnych. Samoloty te muszą odznaczać się wytrzymałością o 50 proc. większą od dawnych typów.

Jednak zasadniczą sprawą jest zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa załodze samolotu. Należy pamiętać, że przy szybkości 800 i więcej kilometrów na godzinę nawet opuszczenie uszkodzonego samolotu natrafia na ogromne trudności. Człowiek nie jest do tego zdolny o własnych siłach. Dlatego stosuje się tu np. fotele wyrzucające pilota z dużą siłą w przestrzeń.

Jednakże na zewnątrz przy szybkościach przekraczających 800 km/godz. — wiatr może spowodować nagłą rozedmę, a nawet rozerwanie płuc, poszarpanie twarzy oraz zwichnięcie, a nawet połamanie rąk i nóg. Niska temperatura, opadająca w stratosferze do —55°, grozi błyskawicznym odmrożeniem. Bardzo małe ciśnienie atmosferyczne, panujące na tych wysokościach, na jakich odbywają się wyścigi z dźwiękiem, może spowodować nie tylko utratę przytomności, ale o wiele jeszcze niebezpieczniejsze krwotoki.

Z tych zatem powodów obmyślono i zastosowano specjalne kabiny umocowane w samolocie na sworzniach wybuchowych. Jeden ruch ręki pilota — i kabina wylatuje w przestrzeń, wyrzucona siłą eksplozji. Nad kabiną rozwija się spadochron, umożliwiając stosunkowo łagodny spadek do tych wysokości, gdzie panują warunki atmosferyczne nie zagrażające życiu, czy chociażby tylko zdrowiu ludzkiemu. Tam pilot wyskakuje z chroniącej go dotychczas kabiny i opuszcza się na ziemię na własnym spadochronie.

Na tym jednak nie kończą się trudności, związane z budową samolotów osiągających wielkie szybkości. Samolot pędząc przez powietrze, ociera się o nie, jego powierzchnia rozgrzewa się, i to tym silniej, im większą ma on szybkość. Przy normalnym ciśnieniu i przy prędkości 2.000 km/godz. temperatura zewnętrzna samolotu osiąga już 100°C. Ze wzrostem szybkości zwiększa się ona znacznie. Pilotowi grozi więc ugotowanie! Konieczne staje się opracowanie specjalnych materiałów izolacyjnych, a także zaopatrzenie kabin nie tylko w urządzenia ogrzewające (działające przy małych szybkościach), lecz również w wydajnie pracujące lodówki! Dopóki zagadnienie to nie zostanie rozwiązane w sposób zasadniczy, stoimy przed wielką przeszkodą istotnie tamującą postęp w tej dziedzinie.

Pomimo to, z dużą wiarą patrzymy w przyszłość. Wielkie są współczesne osiągnięcia na polu lotnictwa. W walce o przestworza z pewnością w niedługim czasie padnie i druga bariera graniczna.

mgr inż. OLGIERD WOŁCZEK
Instytut Fizyki U. W.

Dokonać przełomu – ale jak?

(Dokończenie z 1 str.)

może poczekać". Dodajmy do tego jeszcze, że wszystkie te sformułowania można zastosować również do ZW, a obraz sytuacji będzie pełny.

W nawale pracy, w toku codziennych roboczych spraw organizacyjnych, instancje powiatowe i miejskie, a także koła, nie znajdują czasu na rozwijanie działalności kulturalnej, odkładają ją do „spokojniejszych czasów", a ponieważ te jakoś nie chcą nadejść, więc rezultaty odkładania są opłakane. Prezydia zarządów powiatowych i miejskich rzadko i powierzchownie analizują na swych posiedzeniach sprawy kulturalno-oświatowe, nie starają się o upowszechnianie dobrych doświadczeń. Dobitną wymowę ma fakt, że dotychczas w całym województwie nie odbyło się ani jedno plenum ZP czy ZM poświęcone temu jednemu z najważniejszych odcinków działalności organizacji. Również na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych mówi się na ten temat mało i ogólnikowo.

W wyniku takiego stosunku do tych zagadnień, sprawami rozwijania życia kulturalnego wśród młodzieży zajmuje się stale ten sam wąski krąg aktywistów, którzy w dodatku często nie mają odpowiedniego przygotowania do jakże przecież trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Wnioski z zobrazowanego wyżej stanu rzeczy wysuwają się same. Wytyczone one zostały również w referacie na plenum ZW, choć może zbyt ogólnie. Dlatego szkoda, że w dyskusji nie mogła się do nich ustosunkować większa liczba członków plenum i powiedzieć jak zamierza je wprowadzać w życie na swoim terenie. A wnioski, nawet słuszne, to przecież nie wszystko — za nimi musi iść konkretna praca organizacyjna. W pracy tej każdej instancji i każdemu aktywiście przyświecać musi głębokie przekonanie, że rozwijanie życia kulturalno-oświatowego jest zadaniem pierwszoplanowym w pracy z młodzieżą, zadaniem, którego nie wolno odkładać „na potem".

* * *

Istnieją szerokie możliwości dokonania przełomu na odcinku pracy kulturalnej wśród młodzieży. Chodzi tylko o to jak to zrobić, aby instancja lub koło ZMP potrafiły pokierować młodzieżą i pomóc jej w organizowaniu życia kulturalnego.

Na to pytanie odpowiada przynajmniej w części przykład powiatu złotowskiego. Dlatego przytaczamy w streszczeniu wypowiedź przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Złotowie tow. Chomicza. Oto ona:

„W powiecie złotowskim nagromadziliśmy trochę doświadczeń, jeżeli chodzi o te sprawy. Są to doświadczenia i dobre i złe. Dobre mamy dzięki temu, że Zarząd Powiatowy stara się systematycznie zajmować sprawami oświaty i kultury, często mówimy o nich z naszym aktywem oraz współpracujemy dość ściśle z takimi instytucjami jak oddział kultury Prezydium PRN, PDK czy ZSCh. Staramy się wyjaśniać naszym kołom i aktywowi wiejskiemu, że do nich należy organizowanie i kierowanie życiem świetlicowym na wsi i że nikt za nich tego nie będzie robił. Toteż mamy już koła, które dobrze zrozumiały swą rolę na tym polu, np. w Podróżnej lub w Podgórzu.

Ale chciałem mówić przede wszystkim o niedociągnięciach w naszej robocie i o tym jak zamierzamy z nimi walczyć. A więc, oprócz plenum ZP, które poświęcimy tym sprawom w najbliższym czasie, ustalimy w zarządzie jako normę obowiązującą omawianie na prezydiach problemów pracy kulturalno-oświatowej nie jak dotychczas —ogólnikowo i „między innymi" — ale jako spraw pierwszoplanowych, ujętych w planie pracy i w osobnych punktach porządku dziennego posiedzenia prezydium. Musimy także zerwać z rozpraszaniem się na sprawy drobne — mniej istotne, a dokładnie analizować zagadnienia węzłowe.

Takie węzłowe i bardzo aktualne dla nas w tej chwili zagadnienia to: kadry pracowników kulturalno-oświatowych składające się przeważnie z ZMP-owców, sprawa współzawodnictwa między kołami ZMP i zespołami świetlicowymi oraz upowszechnienie dobrych doświadczeń przodujących kół, szczególnie w dziedzinie propagandy wizualnej — gazetek ściennych i „błyskawic".

W naszym powiecie duża część kierowników świetlic wiejskich oraz bibliotekarzy — to członkowie ZMP. Niestety, wielu z nich pracuje słabo na skutek niedostatecznej opieki z naszej strony. Wprowadzimy więc na przyszłość praktykę zatwierdzania ludzi na kierowników świetlic przez zarząd powiatowy oraz będziemy wysłuchiwali ich sprawozdań z pracy i lepiej ich kontrolowali, utwierdzając w nich przekonanie, że za swą pracę odpowiadają nie tylko przed swymi władzami zwierzchnimi, lecz także przed organizacją ZMP.

Aby ożywić robotę kulturalną, organizujemy już na początku stycznia przegląd dorobku wiejskich zespołów artystycznych, oparty na zasadach współzawodnictwa i eliminacji gromadzkich. Tak przy tym układamy regulamin, że każdy zespół ubiegający się o pierwszeństwo musi się wykazać aktywną działalnością w swoim środowisku, występami artystycznymi w okolicy itp. Wzywamy również do współzawodnictwa w rozwoju pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży organizację ZMP powiatu wałeckiego.

W najbliższym czasie odbędą się w całym powiecie zebrania kół ZMP poświęcone omówieniu życia kulturalno-oświatowego młodzieży i gromady. Trzeba będzie na nich poruszyć przede wszystkim sprawę konkursu czytelniczego Dziesięciolecia oraz sprawę propagandy wizualnej, a w szczególności satyry. Należy przypomnieć naszym kołom, że mamy u nas cenne doświadczenia, chociażby z kampanii skupu, w której gazetki i „błyskawice" robione przez naszych aktywistów wiele pomogły w pracy organizacjom partyjnym. Trzeba te cenne doświadczenia nie tylko kontynuować, ale znacznie rozszerzyć i upowszechnić".

* * *

W powiecie złotowskim nie jest jeszcze najlepiej, ale umieją tam wyciągać wnioski ze swoich słabości. Zadaniem plenum ZW było zanalizowanie błędów, wskazanie co trzeba robić i upowszechnienie dobrych doświadczeń. Nie mogło ono w pełni wywiązać się z tej roli z przyczyn, które wymieniliśmy na początku. Trzeba więc, żeby Zarząd Wojewódzki, a specjalnie jego Wydział Propagandy i Agitacji, w okresie wzmożonej pracy przedzjazdowej zrobił to, czego nie mogło dokonać plenum i wykorzystując szybko wzrastającą aktywność młodzieży przyciągnął szeroki aktyw do organizowania i kierowania życiem kulturalnym szczególnie na wsi.

A. CZECHOWICZ

Rozmawiamy z rodzicami

Pomóżmy naszym dzieciom w nauce

Niejedna matka, niejeden ojciec z troską opuszczał szkołę, gdy na wywiadówce dowiedział się, że ocena pracy jego dziecka w pierwszym okresie wypadła niepomyślnie.

Sprawa dobrych postępów młodzieży w nauce jest zagadnieniem jak najżywiej obchodzącym rodziców i szkołę.

Aby pomóc dziecku w wybrnięciu z dwójek, trzeba przede wszystkim znać przyczyny trudności w nauce. Nie wydawajmy o dziecku zbyt pochopnych sądów, nie przylepiajmy mu etykietki „patentowanego lenia" lub „niezdolnego od urodzenia". Często po głębszym zastanowieniu się, w wyniku własnej obserwacji a także obserwacji nauczycieli, rodzice odkrywają, że ten „patentowany leń" wcale nie jest leniem, a dzieckiem zaniedbanym, niezdyscyplinowanym, zaś dziecko posądzane o wrodzoną tępotę ma po prostu pewne opory, które można i trzeba przezwyciężyć. Często też przyczyną opuszczania się w nauce są braki w opanowaniu materiału szkolnego, spowodowane przerwą w nauce. Zdarza się też, że ukryta wada wzroku czy słuchu, choroba lub po prostu wyczerpanie fizyczne są powodem załamania się dziecka. Dziecko takie leczone, pod troskliwą opieką rodziców i szkoły, rychło wyzbywa się niechęci do nauki i z zapałem odrabia zaległości.

Wzbudzić w dziecku chęć do nauki, pragnienie zdobywania wiedzy, wdrożyć je do systematycznej pracy — to obowiązek szkoły i domu. Tymczasem część rodziców uważa, że jest to sprawa wyłącznie szkoły.

Praca domowa ucznia ma na celu utrwalenie wiadomości zdobytych w szkole, przyzwyczajanie dziecka do samodzielnego myślenia, do twórczego stosowania nabytych wiadomości.

W jaki sposób to czynić? Za odpowiedź niech posłuży przykład: Zbyszek B., uczeń VIII klasy, sprawiał rodzicom niemało kłopotu. Żadna siła — jak twierdzi matka — nie była zdolna skłonić go do książki. Ani strofowanie, ani obietnice nie pomagały. Po porozumieniu się z nauczycielem postanowiono inaczej z nim postępować. Wyjaśniano chłopcu cierpliwie, że jego nauka potrzebna jest nie tylko jemu samemu, ale i całemu narodowi, że obowiązkiem wszystkich jest pracować, a pracą dzieci i młodzieży jest przede wszystkim nauka. Ojciec częściej opowiadał w domu o swej fabryce, o tym, jakim szacunkiem cieszą się przodownicy, jak ludzie gardzą bumelantami. I cóż się okazało? Zbyszek zaczął przykładać się do nauki, w ciągu kilku miesięcy wyzbył się dwójek.

Oczywiście, nie znaczy to, że z każdym dzieckiem należy identycznie postępować, że zawsze szybko osiągnie się rezultaty. Pamiętać jednak zawsze należy, że dziecko powinno zrozumieć, iż praca jego jest ważna, równie ważna jak i praca dorosłych. Niewątpliwie dobry przykład rodziców, ich pozytywny stosunek do pracy ma ogromny wpływ na wzbudzanie w dziecku szacunku dla pracy, zachęca do nauki.

Dziecko zdolne nie ma w zasadzie trudności w odrabianiu lekcji; wystarczy więc gdy matka, ojciec lub jedno ze starszego rodzeństwa zainteresują się tym, co ma zadane, przejrzą jak odrobiło lekcje, zwrócą uwagę, czy wypracowanie zostało starannie napisane. Gdy dziecko jest mniej zdolne, lub ma trudności w opanowaniu jakiegoś przedmiotu, trzeba mu koniecznie pomóc przez bliższe wyjaśnienie lekcji, przez powtórzenie materiału przerabianego w szkole.

Nie zawsze jednak rodzice umieją pomóc dziecku. W takich wypadkach mogą z pomocą rodzicom przyjść komitety rodzicielskie, lub kolektyw harcerski czy ZMP-owski organizując samopomoc koleżeńską lub inną formę pomocy w pracy domowej dziecka.

(M. M.)

W jednym miasteczku

— BOBOLICE...

Z nazwą tą kojarzą się tchnące martwotą gruzy w samym rynku miasteczka — smutna pamiątka wojny.

W tych gruzach na rynku ocalał jedynie kościół i z drugiej strony wysoki fronton kilku piętrowych budynków. Gdy się patrzy na te gruzy w rynku — Bobolice wydają się martwym prawie miasteczkiem. Wystarczy jednak iść dalej, do wschodniej jego części, by wrażenie to prysło. I Bobolic nie ominęła ożywcza fala, która ogarnęła cały nasz kraj. Pracują tu POM, zakłady przemysłu wełnianego, przetwórnia owoców, gorzelnia, duża mleczarnia, uruchomiono stację kolejki wąskotorowej, jest dom towarowy i kilkanaście sklepów branżowych, jest w Bobolicach blisko 20 większych i mniejszych zakładów pracy. Bobolice to nie martwe miasto, jak to niektórym podróżnym każą sądzić gruzy w rynku. Bobolice żyją i tchną pracą, setki ludzi znalazło tu zatrudnienie, wiele dzieci z pobliskich wsi uczy się tutaj w 7-klasowej szkole, jest izba porodowa i ośrodek zdrowia...

Rozmawialiśmy z monterem bobolickiego POM Henrykiem Wantołą.

W miasteczku — mówi — zmieniło się wiele, ale nuda jak była tak i jest. Skończysz pracę, pójdziesz do domu, zjesz kolację i nie wiesz co ze sobą robić. Do kina pójdziesz? — Jest raz w tygodniu i człowiek tylko denerwuje się, bo mechanik widać kiepski i na ekranie źle widać, a trzaski jakie... To chyba gospoda pozostaje — ta w rynku — i idziemy tam. No, bo powiedzcie, co mamy robić wieczorami?

Powiedzieliśmy wiele, co można robić wieczorami. W odpowiedzi otrzymaliśmy znaczący uśmiech.

W Bobolicach zapada już wczesny, zimowy wieczór. Ludzie z pracy spieszą do domów, ulice na chwilę zamierają, a potem ożywiają się na nowo. Traktorzyści z POM-u poszli do swej świetlicy. Jest w niej jeden komplet „warcabów" i jeden komplet „domina". Kilku więc zostało — reszta pokręciła się i wyszła na ulicę. W innym znów miejscu kilku młodych ludzi, w zawadiacko przekrzywionych czapkach, z papierosami w ustach, wyraźnie nie wie co z sobą robić. Na ulicy zimno, w domu siedzieć nie chcą, do świetlicy POM-u wstępu nie mają, kino jak raz dziś nie gra.

— No, co robim chłopaki?

Wzrok ich mimo woli kieruje się ku rynkowi, gdzie mieści się gospoda ludowa. Z jej okien bije ciepły blask, ktoś pijanym głosem zawodzi wesołą piosenkę.

— A może byśmy tak na jednego? — pada kusząca propozycja.

Młodzi ludzie wchodzą do gospody, zamawiają wódkę. Alkohol szybko uderza do młodych głów, zaczynają śpiewać i głośno rozmawiać, ktoś im zwrócił uwagę, młodzi porywają się do bicia. Ktoś alarmuje posterunek MO.

Rozmawialiśmy z komendantem bobolickiego posterunku MO. Młody sierżant pokazywał nam książkę protokółów i z głęboką troską mówił:

— To smutne zjawisko, towarzyszu — co tydzień przyprowadzamy na noc na posterunek kilku młodych, pijanych, awanturujących się ludzi. Jestem świadkiem jak kilku takim młodym ludziom, tu w Bobolicach, wódka zwichnęła życie. Jan Mazur, 17 letni chłopak zaczął od wódki — skończył na kradzieży — trzeba go było umieścić w zakładzie poprawczym, dwóch poszło do więzienia. Feliksa Rosoła, Karwata, Józefa Niemca — za pijaństwo usunięto z pracy...

— Zwalczamy chuligaństwo jak możemy — ciągnął młody sierżant — ale przecież my sami nie damy sobie z tym rady. My zwalczamy zjawisko, ale nie jego źródła. Źródła trzeba zwalczać! A źródło chuligaństwa u nas — to brak odpowiednio rozwiniętego życia kulturalnego. Bo powiedzcie, co ta młodzież ma wieczorami robić? Ani Domu Kultury, ani świetlicy, ani życia sportowego...

* * *

Przewodniczący Prezydium byłej GRN w Bobolicach, dziś radny nowej gromadzkiej rady narodowej tow. Marian Czesnowski tak pokrótce charakteryzuje stan życia kulturalnego w tym małym miasteczku — „Źle, bardzo źle".

Tow. Czesnowski mówi głosem, w którym tkwi poczucie i własnej winy.

— Zdawało się, że mamy tyle spraw ważniejszych. Staramy się o uruchomienie wielkiego młyna w miasteczku, w którym znajdzie pracę wielu ludzi, będziemy rozbudowywać fabrykę koców, wzięliśmy się ostatnio energicznie do odgruzowania rynku, remontujemy wiele nowych izb. Ale o kulturze zapomnieliśmy. — Chociaż — ciągnie tow. Czesnowski — mamy i w tej dziedzinie pewne osiągnięcia. Są przecież świetlice w POM-ie i przy wytwórni koców. Jest biblioteka gminna, mamy kino.

Rozmawialiśmy z gminną świetliczanką Stefanią Hechlińską. Tak, jest świetliczanką, tylko... nie ma świetlicy. W „Domu Kultury", w którym mieści się kino i który nie wiadomo dlaczego nazywa się „Domem Kultury" o pracy kulturalnej nie ma teraz mowy. Jest tam straszliwie zimno, brudno i nie ma pieców. Nie ma pieca i w gminnej świetlicy — małym pokoiku w rynku, który pomieścić może kilkanaście osób. Więc Stefania Hechlińska stara się jak może — pracuje w świetlicy wytwórni koców, lub w jednej z pobliskich gromad. Kieruje pracą zespołu artystycznego, skupiającego kilkanaście młodych dziewcząt i chłopców. Zespół ten brał aktywny udział w kampanii przedwyborczej. Próby zespołu odbywały się w jej mieszkaniu. Ale w zespole znalazło się zaledwie kilkanaście dziewcząt i chłopców, zaś w Bobolicach młodych ludzi jest znacznie a znacznie więcej.

Stefania Hechlińska chociaż w pracy świetlicowej ma duże doświadczenie, chociaż nie zbywa jej zapału, bezradnie rozkłada ręce:

— Bez odpowiedniej świetlicy nie poradzimy. I sama również wiele nie zrobię jeśli aktyw nie pomoże.

Czy w Bobolicach istnieje szerszy aktyw kulturalny, czy organizacje masowe pomagają w zorganizowaniu życia kulturalnego? Te pytania to tylko formalność. Wiadomo, że nie. Jest w Bobolicach kilkunastu nauczycieli, ale trzeba to jasno powiedzieć — stronią od pracy w dziedzinie kultury. Jest ZMP, ale niewiele robi, jest Wydział Polityczny POM, który niestety stracił Bobolice z pola swego widzenia. Niewiele sprawami kultury zajmował się też KG partii.

W Bobolicach znalazły się siły i środki, by uruchamiać nowe zakłady, aby rozpocząć odgruzowanie miasta — nie zajęto się jednak sprawami kultury. A to jest poważny błąd. Nie można budować nowego życia, bez walki o kształtowanie świadomości człowieka, walki, której potężnym orężem jest właśnie świetlica, biblioteka, dobry zespół artystyczny, chór, orkiestra, dobre koło LZS, dla których stworzenia i rozwoju Bobolice posiadają pełne możliwości. I dopóki tych możliwości nie wykorzysta się w Bobolicach w dalszym ciągu problemem będzie to, co określamy mało miasteczkową nudą, plotką, pijaństwem, lenistwem umysłowym.

* * *

Czy przykład Bobolic jest w naszym województwie zjawiskiem odosobnionym? Wydaje się, że nie. Rady narodowe, organizacje społeczne, organizacje partyjne pochłonięte różnymi ważnymi sprawami, zapominały a niejednokrotnie i świadomie pomijały równie ważne dla naszego życia sprawy kultury.

W Bobolicach i w innych miasteczkach, rozpoczną wkrótce pracę nowowybrane gromadzkie i miejskie rady narodowe. Nie wątpimy, że sprawom kultury już w początkach swej działalności poświęcą wiele wysiłku i serca.

J. LESIAK

Na zdjęciu: fragment Parku Ujazdowskiego. (FOTO — CAF)

List z Warszawy

Nowe odkrycia na Starym Mieście

Na Starym Mieście, na tyłach Świętojańskiej katedry, znajduje się niewielki placyk — Kanonia. Początek jego sięga pierwszych lat XV wieku, a nazwa jego pochodzi od kanoników, którzy tutaj zbudowali sobie domy.

Jak głoszą stare zapisy — jeszcze za Zygmunta III większość tych domów była drewniana. Później dopiero kanonicy wzięli się do wznoszenia siedzib murowanych, których część padła ofiarą wielkiego pożaru 1607 r.

Czar, tchnący ze starych murów Kanonii, urzekał nie tylko mieszkańców tego uroczego zakątka, ale i zwiedzających go miłośników starej Warszawy — przede wszystkim poetów i malarzy. Zdarzało się, że trzech, czterech malarzy jednocześnie rozstawiało sztalugi w rozmaitych punktach Kanonii i malowało wylot na Jezuicką, tę czy ową część placyku, tyły katedry.

Obecnie cichy placyk jest pełen ruchu i gwaru. Odbudowywane są w szybkim tempie sąsiadujące z nim ulice. Posuwają się naprzód także prace przy rekonstrukcji katedry. Ze skrzypieniem kół jadą fury, wyładowane cegłami, wapnem, cementem, zgrzytają windy, nawołują się robotnicy.

Niemal na samym środku Kanonii zieje ciemna czeluść głębokiego wykopu, osłonięte go wspartym na kilku palach, prowizorycznym dachem. Tu pracują archeologowie, rozszyfrowując nowe odkrycie...

STARE CMENTARZYSKO

Oto na głębokości około dwóch metrów natrafiono na dobrze zachowane szkielety ludzkie, na poczerniałe szczątki drewnianych trumien. Komisja Badania Starej Warszawy znów ma możność uchylić rąbka tajemnic przeszłości warszawskiej, badając nieznany cmentarz z XIV wieku.

Poszukiwania są żmudne. Ziemię trzeba zdejmować ostrożnie, warstwa po warstwie, potem przesiewać ją, by nic nie uronić z ocalałych przedmiotów sprzed 6 wieków.

Każdy znaleziony przedmiot — a dotychczas wydobyto między innymi żelazne ozdoby, gwoździe od trumien, odłamki ceramiki — poddany zostaje troskliwym zabiegom konserwatorskim. Znalezione kości badają antropologowie w Zakładzie Anatomii Akademii Medycznej.

Zarówno groby jak i znalezione przedmioty są szczegółowo opisywane, fotografowane i odrysowywane.

Cmentarz na Kanonii pozwoli lepiej poznać życie starej Warszawy, jego odkrycie przyczyni się też być może do dokładniejszego ustalenia daty powstania Warszawy.

Odkrycie cmentarza na Kanonii nie jest jedyną sensacją Starego Miasta.

NIEZNANY WAŁ OBRONNY

Na Szerokim Dunaju — tym samym Dunaju, gdzie mieszkał i miał swój warsztat szewc — pułkownik Kiliński — tuż pod samymi murami obronnymi, które na tym odcinku jeszcze nie są zrekonstruowane i których sędziwe szczątki podparte są olbrzymimi drewnianymi bałkami — widnieje także wielki wykop. W jego głąb prowadzą dwie drabiny. Pracownicy Komisji Badania Starej Warszawy, przeprowadzając badania tego odcinka murów obronnych w celu ich rekonstrukcji, odnaleźli na głębokości ponad dwóch i pół metra pod ziemią ślady glinianego wału obronnego, o którym nie wiedziano dotychczas. Biegnie on — jak ustalili archeologowie — od Placu Zamkowego aż do dawnej baszty Marszałkowskiej i z małymi odchyleniami pokrywa się z ciągiem późniejszych murów obronnych, które odbudowujemy obecnie. Wał, który posiadał wysokość około 7 metrów i umocniony był u szczytu palisadą, pochodzi z początków XIV wieku.

I to znalezisko jest cennym przyczynkiem do poznania dziejów naszej stolicy. System średniowiecznych fortyfikacji miejskich był bowiem wyrazem konkretnych potrzeb gospodarczych i społecznych. Ich wygląd, wielkość, monumentalność mówią o ówczesnym bogactwie miasta, o jego możliwościach gospodarczych, o zdolnościach jego budowniczych. Stąd wiedzę o rozwoju miast średniowiecznych i ich znaczeniu czerpie się obecnie nie tylko z przekazów archiwalnych, lecz także z analizy samych zabytków architektury obronnej.

W miarę coraz silniejszego włączania się polskich ziem w feudalny system ustrojowy ówczesnego świata — drewniano-ziemna architektura obronna, palisady, wały ziemne i fosy zastępowano jednolitym pasem fortyfikacyjnym, okalającym możliwie wysokim pierścieniem miasto. Szczyt muru wieńczyły zębate występy, tzw. krenelaż, przeznaczone do zasłonięcia człowieka, strzelającego z łuku czy kuszy.

Tak więc po odkryciu ziemnych umocnień fortyfikacyjnych Warszawy — mamy już całkowity obraz przekształcania się systemu obronnego naszej stolicy na przestrzeni wieków.

Nowe odkrycia na Starym Mieście ściągają licznych ciekawych, pragnących — zanim jeszcze uczeni opublikują wyniki swych badań — ujrzeć na własne oczy XIV-wieczne staromiejskie odkrycia.

(Bgr.)

NASZ SERDECZNY PRZYJACIEL

UPŁYNĄŁ już rok, niemało przetoczyło się zdarzeń, a ciągle nie możemy się pogodzić ze śmiercią poety. W grudniu zeszłego roku, gdy umarł, nie potrafiliśmy w pełni tego zrozumieć. W pismach ukazywały się jeszcze przez jakiś czas nowe utwory Gałczyńskiego, tragiczna wiadomość wydawała się niedorzeczną i nieprawdziwą. Dopiero cisza, która potem nastąpiła, uświadomiła nam ogrom i okrucieństwo straty. Pojęliśmy, jak potrzebne są nam jego wiersze — napisane i te, których napisać nie zdążył — i jak bardzo kochaliśmy poetę.

Gałczyński zmarł w okresie wytężonej twórczości, w pełni sił i rozwoju talentu. Utwory, które nam dał w ostatnich latach życia, były coraz bogatsze, prostsze i trwalsze. Czuliśmy wszyscy, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, że znajduje się u progu stworzenia dzieł, których piękno i wielkość mogliśmy zaledwie przeczuwać.

Dalecy od pośmiertnego brązownictwa, nakładania laurów i przyklejania etykietek — tak bezlitośnie wykpiwanych zresztą przez poetę — zdajemy sobie dziś sprawę, że Gałczyński był jednym z najciekawszych i najoryginalniejszych talentów poetyckich naszego wieku, był twórcą, który poezji polskiej przysporzy jeszcze wiele chluby na świecie. Co upoważnia nas do tak wysokiej oceny? Przede wszystkim ogromna skala i siła tego talentu, głębokie związki z narodem, dla którego poeta tworzył, realizm i humanizm jego utworów. Na wskroś nowatorska, zawsze niespodziana i zaskakująca poezja Gałczyńskiego, łącząca elementy groteski i satyry z najczulszą liryką i tragizmem, łatwo znajdywała drogę do naszych serc. Były to wiersze serdecznego przyjaciela, żyjącego naszymi radościami i troskami, pragnącego obdzielić nasz świat najpiękniejszymi barwami, światłem i muzyką. Ten jak najbardziej współczesny i nowoczesny poeta był jednocześnie pilnym i skromnym uczniem wielkich mistrzów naszej poezji narodowej, „czeladnikiem u Kochanowskiego", jak nazwał siebie w poemacie „Niobe". Wsłuchajmy się w wiersze jego „Kroniki olsztyńskiej":

Gdy trzcina zaczyna płowieć,
a żołądź większy w Dąbrowie,
znak, że lata złote nogi
już się szykują do drogi.
Lato, jakże cię ubłagać?
prośbą jaką? łkaniem jakim?
Tak ci pilno pójść i zabrać
w walizce zieleń i ptaki?
Ptaków tyle. Zieleni tyle.
Lato, zaczekaj chwilę.

— Słyszymy dźwięczącą w tych wykutych z najszlachetniejszego kruszcu strofach daleką, lecz wiecznie żywą nutę Jana z Czarnolasu.

Dla Gałczyńskiego pióro było „muzycznym narzędziem" w budowie socjalizmu, a poezja — pracą, tak samo potrzebną jak trud robotnika i chłopa. Czytelnika poeta uważał nie tylko za przyjaciela, ale i za współtwórcę swych wierszy. Przyjaźń, która go z nami łączyła, była przyjaźnią rzetelną, nakładającą na obie strony obowiązki. Poeta nie wahał się dawać czytelnikom utworów trudnych, żądać od nich wysiłku i współpracy, pełnego zaangażowania umysłu i uczuć, bez którego nie ma prawdziwej sztuki.

Był człowiekiem kochającym ludzi i życie, nieubłaganym wrogiem wszystkiego, co przeszkadza nam w budowie lepszego i sprawiedliwszego świata. Był poetą, który nas uczył dostrzegać bogactwo i urok trudnych i pięknych czasów, w których żyjemy. Poezja jego będzie żyć i wzruszać wiecznie.

A nam, którzyśmy w drodze,
niechaj flaga łopoce,
żeby dźwięczał dźwięk kielni
najcelniej, najrzetelniej —
żeby siła w ramionach,
żeby trud nasz wykonać —
przy stali i przy zbożu,
na lądzie i na morzu —
żeby blask szedł z dni naszych
dni mozolnych, odważnych,
w wiek sławą złotolistną,
nuto święta, ojczyzno.

W chwili obecnej utwory Gałczyńskiego, łącznie z wydanym w roku bieżącym przez Państwowy Instytut Wydawniczy „Wyborem wierszy", są nieosiągalne na rynku księgarskim. Miłośnicy jego poezji dokonują bezskutecznych zazwyczaj wypadów do prowincjonalnych księgarni, wielu z nich kompletuje ulubione wiersze, przepisując je od szczęśliwych posiadaczy „Zaczarowanej dorożki", „Ślubnych obrączek", PIW-owskiego wyboru czy też roczników „Przekroju". Soodziewamy się jednak, że sytuacja w niedługim czasie ulegnie zmianie. „Czytelnik" zapowiada już wydanie za kilka miesięcy dużego tomu utworów wybranych K. I. Gałczyńskiego pt. „Satyra, groteska, żart liryczny"; tom będzie bogato ilustrowany przez znakomitego grafika Henryka Tomaszewskiego.

W tym samym wydawnictwie ukaże się również w roku przyszłym obszerny, dwutomowy wybór utworów lirycznych poety, zawierający wiele utworów dotychczas nie drukowanych. Wydawnictwo Literackie w Krakowie oddało już do druku tom wierszy Gałczyńskiego pt. „Liryka". „Nasza Księgarnia" wydaje zbiór wierszy Gałczyńskiego dla dzieci oraz powieść dla młodych czytelników pt. „Przygody młynka do kawy". Rozpoczęto już także prace przygotowawcze nad wielotomowym wydaniem dzieł wszystkich poety, których pierwszy tom ma się ukazać w roku 1956. Należy tylko życzyć sobie, by wszystkie te piękne zamierzenia zostały zrealizowane w zapowiedzianych terminach oraz by nakłady były odpowiednio wysokie.

Specjalne słowa uznania należą się Polskiemu Radio i „Muzie" za serię płyt gramofonowych z utworami poety w jego własnej recytacji. Nagrań tych dokonano z taśm magnetofonowych, na których Polskie Radio utrwaliło liczne wystąpienia (wieczory autorskie) poety przed mikrofonem. Gałczyński obdarzony był nieprzeciętnej miary talentem recytatorskim, dlatego też płyty te — bezcenna pamiątka po zmarłym poecie — wzruszają nas głęboko i jako dzieło sztuki pięknego mówienia. Naszym instytucjom kulturalnym przypadła w udziale zaszczytna i odpowiedzialna misja opieki nad spuścizną literacką poety. Niechże ją pełnią tak, by wspaniała poezja Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego nadal godnie służyła ludowi polskiemu.

ZIEMOWIT FEDECKI

KAROL KORD

GUCIO

Wszyscy znali, szanowali
Gucia bardzo, no a zatem
Mężem swoim go wybrali,
Sekretarzem, delegatem.

— Dzielny jesteś, przyjacielu!
(Tym kupili go frazesem).
I już Gucio w dni niewiele
Był skarbnikiem i prezesem.

Instruktorem kółek pięciu,
Świetlicowym reżyserem,
Duszą w każdym przedsięwzięciu,
Dyrygentem i bokserem.

Prezydialne stoły zdobił,
W radach był figurą pierwszą.
Ach, policzyć co on robił
Nie potrafię w ramach wiersza!

Wszyscy znali go, kochali,
On przykładem zawsze świecił.
Tylko go nie znały wcale
Własna żona oraz dzieci.

Lecz najgorsze, moi złoci
To, że w wirze funkcji tylu
Gucio każdą pracę knocił...
— — — — — — —
Iluż takich Guciów, ilu!...

„BPP w Kołobrzegu przeprowadziło remont Szkoły Podstawowej w Starym Borku. Pracownicy BPP tak się spieszyli, że... zapomnieli naprawić okna i wstawić szyby..."

(Z korespondencji Wojdaka)

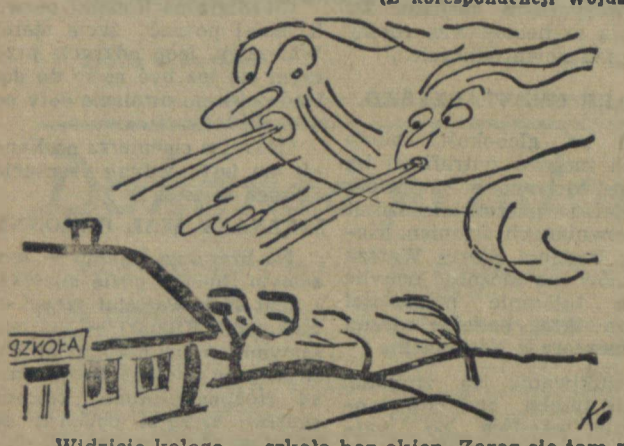

— Widzicie kolego — szkoła bez okien. Zaraz się tam rozgościmy.

...Zdarza się ostatnio dość często, że w niektóre dni w spółdzielczym sklepie w Starym Gronowie brakuje pieczywa. Wówczas mieszkańcy St. Gronowa zaopatrywać się muszą w chleb w prywatnej piekarni, której właścicielem jest Antoni Krzyżon. Wykorzystuje on sytuację i sprzedaje chleb kwaśny, nie nadający się nieraz do jedzenia.

(Z korespondencji St. Kwietnia)

— Dosypcie do ciasta zleżałej mąki, dziś w spółdzielni chleba nie będzie.

W PGR Nowosiółki, zespół PGR Dobrociechy, od dłuższego czasu nieczynna jest zanieczyszczona studnia. Wodę dowozi się z odległych o 6 km Bobolic. Warsztaty Wydzielone PGR w Koszalinie nie spieszą się jednak z naprawą.

Nie ma złego co by na dobre nie wyszło. Wody brak, ale za to regularna komunikacja na linii Bobolice — Nowosiółki zapewniona.

Bajeczka, niestety prawdziwa

Ani nie za górami, ani nie za lasami i nawet bardzo, bardzo niedawno temu był sobie pewien przewodniczący koła ZMP. Chłopak młody i sympatyczny. Otóż tego przewodniczącego łaskawe niebiosa obdarzyły darem zaiste niecodziennym. Potrafi on mianowicie całymi godzinami, bez najmniejszego zmęczenia mówić o niczym.

Najlepsze chyba wyobrażenie o tej jego zdolności da wam fakt, że potrafi bardzo dużo powiedzieć... o pracy swego koła, które, jak to nawet wróble wiedzą, nie robi dosłownie nic.

Pewnego razu np. do przewodniczącego przychodzi instruktor zarządu powiatowego i pyta o przebieg szkolenia w kole.

A na to przewodniczący: — Kto jak kto, ale my, to jest nasze ZMP-owskie koło, wszyscy jego członkowie od pierwszego począwszy, a na ostatnim skończywszy, a więc my wszyscy, jak nikt chyba inny, rzeczywiście doceniamy wielką rolę i przeogromne znaczenie tej tak ważnej i istotnej formy pracy masowo-politycznej. Ale doceniać to jeszcze, proszę ja was, towarzyszu instruktorze, nie wszystko. W żadnym wypadku nie wszystko...

— Właśnie, właśnie — wtrąca instruktor. — Ale może trochę konkretniej, jak jest z tym szkoleniem?

— Aha, to was interesują konkrety — woła wyraźnie ucieszony przewodniczący. — A więc jak już powiedziałem, nasze koło zdaje sobie sprawę z trudnej i niełatwej roli, jaka nam, młodym, przypada w zaszczytnym dziele budowania zrębów pod fundamenty, nasze koło bierze jednocześnie pod uwagę ogólną sytuację w jakiej żyjemy, sytuację zarówno międzynarodową, czyli zagraniczną, jak i wewnętrzną, czyli niezagraniczną...

— Kolego, mówcie po ludzku, jak jest z tym szkoleniem — niecierpliwi się instruktor.

A przewodniczący ciągnie spokojnie dalej. — Przecież właśnie mówię. Aha... Żeby to powiedzieć jak najkrócej. Nie szczędząc sił i czasu, a także energii i entuzjazmu, nasze koło z honorem wywiązuje się z bojowego zadania, jakie postawiła przed nami partia i władza ludowa.

I tak z nim zawsze. Nawet wtedy, gdy się go pyta, jak jest w kole z płaceniem składek, on odpowiada: — Płacenie składek, to jeden z obowiązków organizacyjnych. I dlatego płacenie składek może i powinno być rozpatrywane tylko i wyłącznie w ścisłym i organicznym powiązaniu z całokształtem wszystkich obowiązków każdego młodzieżowca czy młodzieżówki, z ich całą postawą moralno-polityczną, z ich wiedzą o otaczającym nas świecie i wszechświecie...

W ten sam sposób pisze on sprawozdania, w ten sam sposób rozmawia z członkami koła. Wszystko wskazuje na to, że jego dewizą życiową jest — zagadać przeciwnika!

A udaje mu się to nad podziw. Lista tych „zagadanych" przeciwników tasiemcowato się wydłuża. Nasz przewodniczący „zmógł" już trzech instruktorów zarządu powiatowego, dwóch z zarządu miejskiego, dwóch towarzyszy kolejno z ramienia egzekutywy opiekujących się kołem ZMP, nie licząc już figur pomniejszych.

Teraz oni wszyscy na samo wspomnienie o przewodniczącym wzdrygają się, wzruszają ramionami, machają z determinacją ręką lub niedwuznacznie stukają się w czoło, zależnie od indywidualności. A przewodniczący tymczasem „zagaduje" następne ofiary.

Smutne, co? Tym smutniejsze, że prawdziwe. Bo rozejrzyjcie się tylko uważnie... Zgadza się, prawda?

A morał bajeczki, niestety, prawdziwej: — Koledzy ZMP-owcy, mniej sloganowego trajkotania, a więcej konkretnej pracy!

(B. Dr.)

FRASZKI

HORACY SAFRIN

O dyrektorze — zwolenniku oszczędności

Od rana w kółko
powtarzał wciąż zdanie:
„Oszczędzajcie —
na wszelkie sposoby!"
(A miał na myśli
jutrzejsze zebranie
i krytykę swojej osoby).

Przymierzam garnitur

W spółdzielni usługowej
mistrz uradowany
rzekł: „garnitur na panu
leży jak ulany.
A że marszczy się z tyłu,
niech pan nie narzeka!
W naszej pracy stajemy —
frontem do człowieka...".

JAN KRASNY

Opóźniającym realizację zobowiązań

Podjął zobowiązanie,
przyrzekł, że da więcej.
I dał rzeczywiście...
sporo dobrych chęci.

Dyrekcja zespołu PGR Bonin już od 2 lat bezskutecznie stara się w Pow. Zarządzie Łączności w Koszalinie o zainstalowanie w biurach zespołu aparatu telefonicznego. Ze względu na duże odległości z zespołu do poszczególnych gospodarstw — brak telefonu w poważnym stopniu utrudnia normalną pracę.

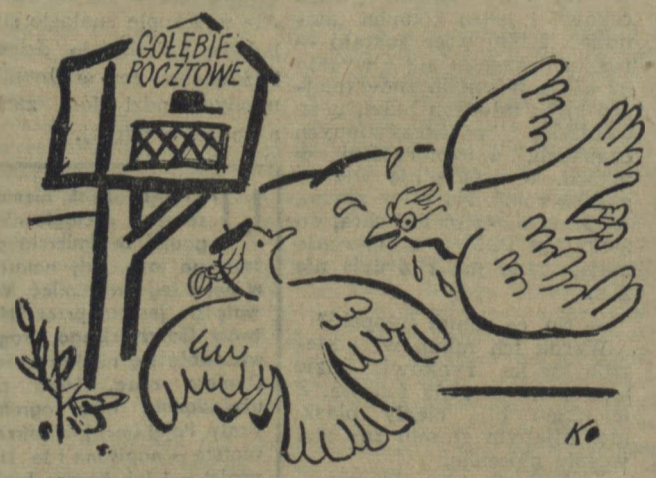

— Co ty tak latasz tam i z powrotem?
— Zastępuję telefon.

Z „Drzazgą" po Koszalinie

Kino „Nowa Huta" dotąd nie jest opalane.

— W podróż?
— Nie, do kina.

Ulice Koszalina są często zaśmiecone.

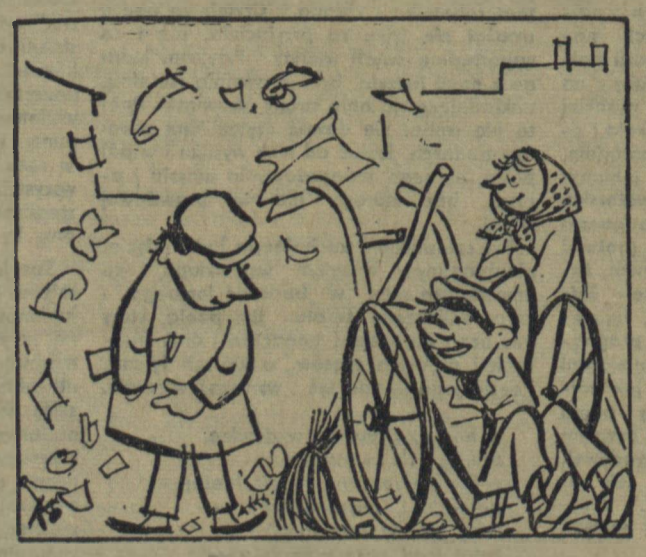

— Dlaczego nie zamiatacie ulic?
— Po co. Śnieg spadnie, to śmieci zakryje.

Ustępy publiczne w Koszalinie urągają wszelkim zasadom higieny.

— Ja tutaj nigdy nie wchodzę.
— Dlaczego?
— Dbam o higienę — jestem przecież z komisji sanitarnej.